

ŻYCIE

WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANOWEJ, STOWARZYSZENIA „SZKLANE DOMY”, ODDZIAŁU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI NA ŻOLIBORZU I GOSPODY SPÓŁDZIELCZEJ



WARSZAWA

MARZEC

1937 R.

Wybory delegatów

Wybory delegatów na Walne Zgromadzenie i opiekunów — przewodniczących delegacji kolonijnych odbywają się w tym roku pod hasłem uaktywnienia naszej demokracji, wciągnięcia jaknajliczniejszego kobiet do czynnej pracy społecznej. Omawiamy te sprawy w oddzielnym artykule.

Ale o rozwoju demokracji świadczy nie tylko aktywność bezpośrednia mieszkańców w życiu Osiedli W. S. M., w rozwiązywaniu naszych kłopotów gospodarczych, społecznych i wychowawczych; ale również i spełnienie obowiązku wyborczego, przyjęcie na siebie części odpowiedzialności za wybór właściwych delegatów, powołanych do stałej kontroli władz Spółdzielni.

Wielu członków W. S. M. bierze czynny udział w pracy społecznej, naukowej, kulturalnej na innych placówkach ruchu robotniczego. Mamy również wielu członków Spółdzielni, którzy, aczkolwiek interesują się jej życiem, korzystają z jej urządzeń gospodarczych i kulturalnych, darzą zaufaniem dobrą wolę i wysiłek aktywnej części naszej społeczności i kierowników instytucji — pragną wszakże tylko spokojnych warunków zamieszkania i odpoczynku po ruchliwym lub pełnym trosk życiu.

Od tych członków mamy prawo jednak wymagać wypełnienia raz do roku swego obowiązku wyborczego, przyjęcia współodpowiedzialności moralnej za losy instytucji społecznej, której są dobrowolnymi członkami.

Złożenie głosu na zebraniu dzielnicowym, udostępnionym przez prawo wyboru dzielniccy każdemu członkowi, powinno stać się sprawdzianem ilu mamy w naszej Spółdzielni prawdziwych obywateli, ilu zaś tylko gości i lokatorów, przypadkowo zabłąkanych do naszej społeczności, nie poczuwających się w niej do żadnych nie tylko obowiązków, ale i odpowiedzialności. Niedawno stwierdziliśmy anonimowe i wrogie wystąpienie takiego gościa — „emeryta”, wystąpienie, poparte również przez pa-

ru anonimowych gości — wrogów własnej instytucji, plakatujących oszczerczą napaść na Spółdzielnię.

Oczywiście anonimy nie występują jawnie, nie przychodzą na zebrania, nie krytykują i nie wybierają. Różne usterki można wytknąć w naszej gospodarce. Jednego tylko zarzutu postawić nie wolno: że nie staramy się ciągle, zarówno władze i pracownicy, jak delegaci i opiekunowie, te braki i usterki w miarę możliwości usuwać, gospodarkę naszą usprawniać i doskonalić; że każdy głos, każdy mąż zaufania wysunięty przez grupę członków ma możliwość na gospodarkę Spółdzielni wpływać i o niej współdecydować.

Kandydatów na delegatów wybierają troskliwie i wysuwają wszystkie nasze instytucje pracujące na terenie Osiedli W. S. M. Mają prawo i wysuwają kandydatów również poszczególni członkowie Spółdzielni niczym pod tym względem nie ograniczeni, a Statut W. S. M. pozwala na wybór męża zaufania w pierwszym głosowaniu każdej grupie stanowiącej jedną pięćdziesiątą ogółu członków Spółdzielni. Śmiało więc powiedzieć można, że kontrola gospodarki W. S. M. jest wszystkim udostępniona, a ustrój naszej Spółdzielni oparty na zasadach prawdziwie demokratycznych.

Chodzi tylko o to, żeby zasady demokratyczne były przez członków wykorzystywane, żeby gospodarka nasza była oparta o wolę i odpowiedzialność ogółu członków — obywateli.

W roku bieżącym porządek obrad zebrania dzielnicowych przewiduje na pierwszym miejscu dokonanie aktu wyborczego. Każdy członek Spółdzielni może po zgłoszeniu się na zebranie złożyć swój głos i wypełnić obowiązek obywatelski przy minimalnej stracie czasu.

Zapisanie się na listę obecności będzie jednoznaczne ze stwierdzeniem swego obywatelskiego stosunku do Spółdzielni. Niech nie zabraknie w tym roku nikogo przy urnie wyborczej. Stwierdźmy czynem, zmanifestujmy

wobec wrogich naszej organizacji jednostek, że liczba gości i „tylko lokatorów” w Spółdzielni jest nieznaczna, że w ciężkiej pracy nad rozbudową naszej instytucji, w walce o zapewnienie ludzkich mieszkań szerokim rzeszom ro-

botniczym Warszawy, o potaniecie i udostępnienie z trudem zdobytych siedzib ich obecnym mieszkańcom, W. S. M. ma poparcie wszystkich swoich członków.

Współzawodnictwo w roku bieżącym

Wzorem lat ubiegłych w tegorocznej kampanii wyborczej delegatów na Walne Zgromadzenie i opiekunów kolonijnych **ogłaszamy** również współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi koloniami na Żoliborzu i poszczególnymi domami na Rakowcu.

Zwycięska kolonia w Osiedlu Żoliborskim, t. j. ta, która wykaże największy stosunkowo udział członków W. S. M. i członków Stowarzyszenia „Szkłane Domy” w wyborach delegatów i opiekunów otrzyma w granicach uchwalonego budżetu inwestycyjnego Spółdzielni chodniki betonowe, krawężniki, dalsze ukwiecenie dziedzińców. Decyzja co do wykorzystania nagrody będzie pozostawiona delegacji kolonijnej.

Na Rakowcu w budynku, który wykaże największą frekwencję stosunkową na zebraniu dzielnicowym, będą urządzone na klatkach schodowych i korytarzach, zaprojektowane przez architektów podstawy pod kwiaty (z odp. oczywiście roślinami, dostarczonymi przez Ośrodek Ogrodniczy) stoły i ławki odpoczynkowe.

Uroczyste wręczenie nagród nastąpi w Dniu Święta Spółdzielczego.

Kierownictwo nad przeprowadzeniem współzawodnictwa i propagandę jak najliczniejszego udziału w kampanii wyborczej należy do samorządu mieszkańców.

Wyniki pracy W. S. M. w 1936 roku

Uważny czytelnik „Życia W. S. M.” dobrze orientuje się w trudnościach i wynikach pracy naszej Spółdzielni.

Szczegółowe sprawozdanie drukowane jest już przygotowywane i będzie jak zwykle dostarczone wszystkim członkom.

Dziś omówimy ogólne wyniki pracy w związku z zebraniem dzielnicowymi członków, zwracając uwagę na wykonanie zadań, jakie w ubiegłym roku postawiliśmy sobie.

Pierwszy postulat — „musimy budować”. W planie pracy ub. roku postulat ten miał nutę minorową; na budownictwo wogóle, a na mieszkania robotnicze w szczególności wyznaczył Rząd niewielkie kwoty. Sfinansowanie budowy nowych 103 mieszkań półizbowych i części społecznej (III-ej serii) na Rakowcu nie było pewne; plac nabyty, jako grunt wiejski nie miał uregulowanej hipoteki. Trudności się piętrzyły i wybrnęliśmy z nich tylko częściowo. Przyznano nam zaledwie połowę niezbędnej sumy (250.000 zł.) i to tak późno, że roboty budowlane mogły być rozpoczęte dopiero w końcu lipca. W ten sposób zwiększają się koszty administracyjne budowy, gdyż wobec przerwy sezonowej — zamiast pół roku, budowa będzie trwała cały rok, a aparat budowlany musiał być gotowy od początku sezonu.

W roku ubiegłym nie mogliśmy dostarczyć członkom ani jednego nowozbudowanego mieszkania. Pomimo to sam fakt, że otrzymaliśmy nowe kredyty i że jednak budowaliśmy, uważamy za znaczny sukces.

Wykończenie i oddanie nowej serii mieszkań rakowieckich, owoc współpracy architektów Syrkusów (śmiało to można powiedzieć) z ogółem mieszkańców Osiedla na Rakowcu, nastąpi w roku bieżącym. Tak samo części społecznej zaprojektowanej znacznie bardziej celowo niż przed 10 laty na Żoliborzu, przy wykorzystaniu całego dotychczasowego doświadczenia naszych instytucji społecznych i gospodarczych. Jest to rezultat pracy roku ubiegłego. Również już w 1936 roku przygotowaliśmy i poczyniliśmy niezbędne zabiegi o dalszą możliwość rozbudowy Żoliborza przy pomocy tanich kredytów Towarzystwa Osiedli Robotniczych.

Stan ilościowy członków naszej Spółdzielni nie mógł wykazać w roku ubiegłym większych zmian. Jednakże i tutaj możemy zanotować pewien dalszy postęp, pomimo że przy ciężkich naogół warunkach materialnych warstwy pracowników najemnych liczba członków „czekających na mieszkania” normalnie zmniejsza się, a przyrost członków ujawnia się dopiero w okresie przydziału nowych mieszkań. W poprzednich latach brak nowych mieszkań powodował kurczenie się liczby robotników i wzrost liczby pracowników umysłowych.

Rok 1936 dał nieco odmienny obraz. Liczba członków wzrosła: przyjęto w ciągu roku 237 nowych członków, skreślono 196, czysty przyrost — 41. Na 31 grudnia 1936 r. liczyliśmy członków 1801.

Rozpoczęcie budowy nowych mieszkań, zaufanie do dalszej działalności Spółdzielni i

współpraca stała ze związkami zawodowymi dała nawet w tych warunkach rezultaty. Notujemy przytym wzrost liczby robotników zarówno absolutny jak i stosunkowy. W podanej liczbie 1801 członków na koniec roku mamy 556 robotników (wzrost o 37), 259 pracowników instytucyj robotniczych (wzrost o 10), 752 urzędników (ubytek 8), 213 rzemieślników, emerytów i wolnych zawodów (przyrost 1), 21 instytucyj społecznych (przyrost 1). W ogólnej liczbie odsetek robotników podniósł się do 30.8%, t. j. o 1.3% w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Do najważniejszych akcji Spółdzielni w roku 1936 zaliczyć należy zabiegi o sprawiedliwe oddłużenie W. S. M. na podstawie dekretu wydanego w listopadzie 1935 roku.

Sprawę postawiliśmy jasno: oddłużenie budownictwa mieszkalnego winno odbywać się w świetle dnia; dekret zezwala na oddłużenie wyłącznie instytucyj społecznych; instytucje budujące mieszkania na własność społeczną winny uzyskać większe bonifikaty (uchwała Zjazdu Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pr. R. P. z końca 1935 r.); spółdzielczość robotnicza winna być szczególnie uprzywilejowana; W. S. M., która ogromną większość mieszkań wybudowała w okresie najwyższej konjunktury a wszystkie mieszkania dostarczyła członkom utrzymującym się z pracy najemnej, emerytów i drobnych warsztatów rzemieślniczych, winna być oddłużona w takim stopniu, aby można było wyznaczyć czynsz mieszkaniowy w wysokości nie przekraczającej możliwości płatniczych członków. Skoro zaś Rząd uznał, że robotnicy zarabiający do 250 zł. mogą zajmować nowe mieszkania wybudowane ze specjalnie taniach kredytów (Tow. Osiedli Rob.), to nie ma uzasadnienia żądanie, aby tacy sami robotnicy w naszym Osiedlu Żoliborskim musieli płacić za swoje mieszkania czynsze znacznie wyższe; wreszcie—gorzej zarabiający pracownicy umysłowi winni także mieć możliwość korzystania z mieszkań tańszych.

Tez tych broniliśmy w memoriałach, na konferencjach, w Banku Gospodarstwa Krajowego. Postulaty W. S. M. zostały poparte przez Związek Rewizyjny. Po wielu debatach B. G. K. wystąpił do Ministra Skarbu z wnioskiem uwzględniającym jeno częściowo nasze argumenty i żądania.

Jednak ku naszemu zdziwieniu Pan Minister Skarbu wniosek B. G. K. uwzględnił tylko w części; zmniejszając proponowane oddłużenie o 2 miliony złotych.

Spowodowało to, rzecz prosta, odwołanie z naszej strony poparte przez Związek Rewizyjny. Uwzględniona część oddłużenia formalnie przeprowadzona została dopiero w lutym bież. roku. Decyzja co do odwołania jeszcze nie nastąpiła. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że niewyjaśnienie tak długo sytuacji W. S. M. po-

stawilo naszą organizację w nader przykre warunki.

Położenie świata pracy właśnie w 1936 r. uległo znacznemu pogorszeniu: od 1-go stycznia podwyższony został podatek dochodowy, jednocześnie obowiązywała spłata pożyczki inwestycyjnej.

Częściową rekompensatą za to był dekret o obniżeniu czynszów mieszkaniowych o 10 — 15%. Niestety — dekret wyłączył od tej obniżki mieszkania społeczne, gdyż pociągnęłoby to za sobą automatycznie zmniejszenie obowiązków płatniczych instytucyj społecznych wobec Banku Gosp. Kraj.

Oczywiście mieszkańcy Osiedla Żoliborskiego w te „drobiazgi” nie wchodził: jest oddłużenie, jest dekret o obniżce komornego, a nade wszystko jest nam coraz ciężej — a więc musi być obniżka komornego.

Ten zupełnie naturalny nastrój wyraził się w uchwałach ogólnego zebrania członków w dn. 3.XII 1935 r., oraz w uchwałach Walnych Zebrań Delegatów dn. 19.XII 1935 r. i 19.I 1936 r. To też Rada Nadzorcza postanowiła od lutego 1936 r. zastosować nasze bonifikaty komornego w wysokości 10% czystego czynszu. Bonifikaty te były stosowane do dn. 31.VII, po czym za zgodą Waln. Zebr. Del. z dn. 12 lipca, wobec wyników akcji o oddłużenie, bonifikaty cofnięto pod warunkiem rozszerzenia zniżek komornianych dla bezrobotnych i maźozarabiających.

Bonifikaty komornego spowodowały zmniejszenie trudności z wynajmem większych mieszkań. Od czasu cofnięcia zniżek mieszkania trzyizbowe wykazują coraz większe przestoje, nie przekraczając jednak sum prelimitowanych na ten cel.

Nowa sytuacja zmusiła władze W. S. M. do wzmoczenia obowiązujących rygorów w stosunku do członków nie wywiązujących się należycie ze swych obowiązków. Jednocześnie apelowano z dobrym skutkiem do Stow. „Szklane Domy” aby roztoczyło bacniejszą opiekę nad lokatorami, przychodząc im w wypadkach zasługujących rzeczywiście na uwzględnienie z pomocą. Zawarto nawet specjalną umowę ze Stowarzyszeniem (patrz „Życie W. S. M.” z sierpnia i września 1936 r.).

**

Ruch mieszkańców w Osiedlu Żoliborskim był dość znaczny, niemal taki sam jak w roku 1935. Wyprowadziło się (w 1935 r. — 104) w czym 34 robotników (26%). W tej liczbie wskutek wniesienia spraw do sąd wyprowadziło się 18 mieszkańców (w 1935 r. — 25).

Zmieniło mieszkania 54 lokatorów (w 1935 r. — 94) w tym na mniejsze — 22.

Wprowadziło się 138 lokatorów w czym 23 robotników (17%).

Z powyższych danych widzimy, że o ile wyprowadza się proporcjonalnie do ogółu członków mniejsza ilość robotników (pomoc doraź-

na) o tyle wolne mieszkania zajmują w większym stopniu pracownicy umysłowi. W rezultacie absolutna liczba robotników w Osiedlu Zoliborskim znów nieco spadła. Świadczy to, że warunki materialne zajęcia mieszkania bez uwzględnienia pomocy doraźnej są przez robotników trudniej pokonywane.

Oba domki na Bielanych zostały sprzedane byłym członkom Spółdzielni, którzy pokryli całkowicie koszty poniesione przez W. S. M.

Wpływy komorniane zostały utrzymane w granicach przewidzianych budżetem, dając, po potrąceniu opłat pobieranych łącznie z komornem na działalność społeczno - wychowawczą, pomoc doraźną i ogrzewanie centralne — sumę ok. 760 tysięcy złotych.

W r. 1936 liczba **odnawianych mieszkań** w porównaniu z r. 1935 zwiększyła się ze 174 lokali do 229 (o 32%), których powierzchnia wynosiła 10.221 m.². W rezultacie zamiast 17.800 zł. wpływy i wydatki na odnawianie mieszkań zwiększyły się do 23.074.15 zł. Od szeregu lat ten dział pracy nie dał reficytu, a stworzył przewidzianą w budżecie rezerwę na naprawy odłożone w kwocie 1000 zł. Efekt ten osiągnięto przy jednoczesnym i znacznym zmniejszeniu obciążeń lokatorów za odnawianie mieszkań.

Opłaty bowiem na 1 m.² powierzchni odnawianego mieszkania wynosiły:

	1934 r.	1935 r.	1936 r.
Opłata za normalne zużycie mieszkania	1.80 zł.	1.80 zł.	1.82 zł.
Opłata za uszkodzenia i dezynsekcję	0.57 zł.	0.50 zł.	0.44 zł.
Razem	2.37 zł.	2.30 zł.	2.26 zł.

Opłata normalna (stawka) zależna jest od liczby przemieszczanych miesięcy, a więc przeciętny wzrost tych opłat wskazuje, że odnawia po mieszkania, które przeciętnie były dłużej zajęte. Przeciętny okres zajmowania zwolnionych lokali trwał 2 lata.

Na **remonty i konserwację** wydatkowano w 1935 r. 36.115 zł. W miarę starzenia się domów remonty i konserwacje będą pochłaniać coraz większe kwoty. W związku z tym na rok 1936 prelimitowano 40.000 zł., wydatkowano zaś 40.811 zł. Znaczniejsze przekroczenie wydatków znajduje się w pozycji konserwacji wodociągów — prawie o 2.500 zł. Jak wiadomo konserwatorzy wodni mają wynagrodzenie uzależnione od ilości zaoszczędzonej wody. Przekroczenie to wskazuje zatem na osiągnięcie większych oszczędności wody niż przewidziano.

W **gospodarce wodnej** osiągnęliśmy 98.169 m.³ wody w r. 1935. W rezultacie woda w mieszkaniach kosztowała Spółdzielnię 66.070 zł., gdy w 1935 r. — 76.135 zł. Prelimitowano zaś na 1936 r. — 78.000 zł.

W stosunku do rzeczywistych wydatków w roku 1935 osiągnięto oszczędność ok. 14%.

Zastosowanie do celów gospodarczych W.S.M. (**pralnia, kąpielisko, ogród**) wody własnej uległo znacznemu opóźnieniu i naraziło Spółdzielnię na pewne straty. Woda bowiem z własnej studni zawierała pewną ilość żelaza i powodowała zażółcanie w pralni białizny, wobec czego puszczono z powrotem wodę miejską, przystępując jednakże do zainstalowania odżeleziacza i zmiękczacza wody. Okazało się jednak, że osad w rurociągach powodował nowe wypadki zażółcania białizny. Spółdzielnia starała się wszelkimi siłami zło jak najrychlej usunąć. Jednak dopiero kilkakrotne oczyszczanie rur i otrzymanie soli skażonej umożliwiło uruchomienie zmiękczacza w ostatnim kwartale ub. roku i zmieniło gruntownie sytuację: skargi na wodę ustały a frekwencja w pralni zaczęła szybko rosnąć.

Nie mniej jednak w ciągu 1936 r. przeprano 59.759 kg. białizny, wobec 60.679 kg w 1935 r., czyli o 900 kg. mniej.

Pralnia czynna była przez 153 (w 1935 r. — 169 dni. Dziennie przepierano białizny 390 kg. (w 1935 r. — 362). To usprawnienie pracy zmniejszyło rzecz prosta koszty prowadzenia pralni i pozwoliło na utrzymanie dopłaty eksploatacyjnej w wysokości prelimitarza (prelimitowano 10.000 zł., dopłacono 10.211 zł.).

Znacznie lepsze rezultaty osiągnięto w kąpielisku, pomimo, że znaczną część roku musiało ono korzystać jeszcze z wody miejskiej.

Liczba osób korzystających z kąpieliska wzrosła: w wannach wykąpało się 6742 osoby (w 1935 r. — 6209 osób), w natryskach 8259 osób (w 1935 r. — 7327). Łącznie z waniem i natrysków korzystało 15.001 osób, gdy w 1935 r. — 13.596 (wzrost o 10%), co wobec niezmieniającej się liczby mieszkańców należy uznać za objaw pomyślny.

Rachunek kąpieliska został zamknięty poraz pierwszy nadwyżką 118 zł. Musimy tu przypomnieć, że w ub. latach do prowadzenia kąpieliska trzeba było dopłacać (w 1932 r. — 4.921 zł., w 1933 r. — 4.483 zł., w 1934 r. — 2.181 zł., w 1935 r. — 391 zł.). W prelimitarzu na rok 1936 nie przewidziano dopłaty eksploatacyjnej.

Na **ogrzewanie centralne** w sezonie 1935/36 uzyskaliśmy stosunkowo duże oszczędności przy niezmińszonym stopniu nagrzewania mieszkań.

Przeciętny koszt ogrzewania 1 m.² powierzchni użytkowej kosztował 2.09 zł., gdy w poprzednim sezonie 2.49 zł. Potaniecie zatem wynosi ok. 17%. W sezonie 1930/31 koszt ten wynosił 4.22 zł. Obecnie więc wydajemy na ogrzewanie mniej niż połowę wydatków w początkowym okresie.

Ilość używanego paliwa zmniejszyła się z 65.5 kg. na 1 m.² powierzchni w 1930/31 do 46.7 k. w sezonie 1935/36 i do 40.0 w ostatnim

roku przy czym dawniej używany grysik został zastąpiony miałem, co znacznie zmniejszyło koszty opału.

Z preliminowanych 142.000 zł. na centralne ogrzewanie wydatkowano 126.632 zł., przy czym główną oszczędność osiągnięto na węglu i koksie (zamiast 90.000 zł. wydatkowano 75.384 zł.).

Gorsze wyniki pod względem finansowym dał Ośrodek Ogrodniczy, który jednak przeistoczył się w 1936 r. w zdrową i silną placówkę gospodarczą.

Przyczyna dużego stosunkowo deficytu (ok. 3.000 zł.) powstała ze zbyt wysokiego (wartość roślin) oszacowania gospodarczego remanentu i niskiego (koszt własny) bardziej uzasadnionego gospodarczo, remanentu na dzień 31.XII 1936 ro. Lepiej było zatem od razu wykazać większy deficyt niż trwać nadal przy błędnej zasadzie wyceniania remanentu.

Drugą przyczyną deficytu — to ogród szkolny R. T. P. D., który przeznaczony na Ośrodek Ogrodniczy 4.400 zł. a otrzymał za to prace, które kosztowały 5.600 zł. W konsekwencji roboty prowadzone na rzecz ogrodu szkolnego będą musiały być ograniczone.

Rada Samorządowa Ośrodka Żoliborskiego w ciągu roku zebrała się zaledwie 3 (?) razy. Omawiano ogólne sprawy Osiedla oraz regulamin odnawiania mieszkań. Sprawnie działała jedynie Komisja Remontowa oraz częściowo Komisja Gospodarcza. Natomiast nie zainteresowano się sprawą kontroli mieszkań, co należy uznać za duży brak w działalności Samorządu. To samo dotyczy i Komisji Dyscyplinarnej, która nie działała dość sprawnie. 4-ry zebrania w ciągu roku, zamiast regularnych zebrań comiesięcznych nadały pracom Komisji Dyscyplinarnej charakter przypadkowy, niewątpliwie źle oddziałujący na poczucie prawne mieszkańców.

**

Liczba mieszkańców w Osiedlu na Rakowcu zwiększyła się w roku 1936, wskutek zajęcia pozostałych 39 mieszkań 2-ej serii w miesiącu styczniu.

Podział lokatorów wedle grup zawodowych daje nast. obraz:

Robotnicy przemysłowi	114	—	61.0%
„ komunikacyjni	45	—	25.0%
„ inni	9	—	4.5%
Rzemieślnicy i emeryci	5	—	2.5%
Pracownicy instytucyj społ.	7	—	3.5%
Inni prac. umysłowi	7	—	3.5%

Wysokość zarobków miesięcznych wynosiła:

do 100 zł.	—	16 lokatorów	9%
od 100 — 150 zł.	—	40 „	21%
od 151 — 200 zł.	—	66 „	35%
od 201 — 250 zł.	—	65 „	35%

Poza wyżej podanymi lokalami zajmowano: 1 lokal na biuro, 2 na sklep i 2 służbowe (W. S. M. i Gospody Spółdz.).

Wogóle mieszkańców było 704, w czym mężczyzn 332, kobiet 372 (na 100 mężczyzn 112 kobiet). Osób dorosłych było 428 w czym mężczyzn 201, kobiet 227; dzieci — do lat 3 — 41, od 3 do 7 lat — 73, od 7 do 14 lat — 97 i od 14 do 21 lat — 65.

W 189 mieszkaniach (wraz z lokalami służbowymi) na jedną osobę zamieszkałą wypadało powierzchni:

powyżej 20 m.² na osobę 3 mieszkańców (0.4%).

od 10 do 15 m.² na osobę 206 mieszkańców (29.3%).

od 5 do 10 m.² na osobę 480 mieszkańców (68.2%).

poniżej 5 m.² na osobę 15 mieszkańców (2.1%).

W ciągu roku sprawozdawczego zmiany były niewielkie — zaledwie 2 mieszkania zmieniły lokatorów.

Zarówno administracja jak i samorząd dokładały wszelkich starań o możliwie najlepsze ułożenie się warunków zamieszkania w tym nowym Osiedlu.

W samych mieszkaniach była pewna ilość braków budowlanych. W połowie ub. roku przyjęto od S. P. B. I-szą serię, ustalając, jakie poprawki mają być jeszcze zrobione, II-ga seria nie została jeszcze ostatecznie przyjęta. Poprawki więc czyniono w r. 1936 w mieszkaniach obu seryj, co rzecz prosta nie mogło wywoływać entuzjazmu mieszkańców. Narzekano przytym nie zawsze bez słuszności na sprawność wykonywania robót poprawkowych.

Dziedzińce w stosunkowo szybkim czasie urządzono: wyleszowano ścieżki, posiano trawniki, założono kwietniki, postawiono ławki, w końcu przeprowadzono odpływy wody.

Niestety — odprowadzenie ścieków od nowobudowanych domów musiało być przeprowadzone przez urządzone już dziedzińce między I i II domem, co spowodowało zniszczenie tego podwórza.

Niezależnie od tego wydzierżawiono nowy teren od „Agrilu”, z którego część ogrodzono i oddano jako ogródki działkowe o powierzchni od 80 do 130 m.² 66 lokatorom. Na terenie ogródków zrobiono studnię. Druga część została wyznaczona na boisko i place zabaw dla dzieci i młodzieży; ze względu na bezskuteczność starań o zasiłek na urządzenie tego terenu (Fundusz Pracy, Komisariat Rządu, Miasto i Tow. Ogródków Jordanowskich) oraz na brak własnych funduszy na ten cel — korzystano z placu tego w stanie „dzikim”.

Wreszcie część dzierżawionego terenu na razie zagarnięto przez budowę — przeznaczono dla przyszłego przedszkola i świetlic (ogród szkolny).

Ze strony miasta w 1936 r. uzyskaliśmy tylko oświetlenie elektrycznością drogi do ul. Opaczewskiej i postawienie „źródła”, z którego mieszkańcy korzystają bezpłatnie. Nawierzchnia ścieżek jest poprawiana, ale wobec częstych ich zalewów i wymywania leszu, często dobrnięcie do szkoły lub tramwaju jest b. utrudnione. Miasto nie zdecydowało się też na przeprowadzenie ścieku z ul. Pruszkowskiej do Grójeckiej, co powoduje tworzenie się przed Osiedlem kałuży, niszczącej bruk i dojścia.

Własna woda budzi dużo zastrzeżeń. Przeprowadzone kilkakrotnie analizy wykazują, że jest ona dobra do picia, ale duża jej zażeleźnienie wywołuje wiele skarg, zwłaszcza przy praniu bielizny. W ub. roku sprawy tej jeszcze nie rozważano. Przeprowadzona ankieta wśród lokatorów stwierdziła jednak, że większość woli wodę własną niż miejską z jednoczesnym zwiększeniem opłat za użytkowaną wodę.

Pralnia i kąpielisko mimo usilnych starań Spółdzielni nie zostały w końcu ub. roku uruchomione. Stworzyło to w okresie zimy b. trudne warunki pralnianie. W prowizorycznym budynku pralnianym lokatorzy bardzo rzadko mogli pracować: średnio możność korzystania z pralni przypadła na zgłaszających się lokatorów raz na niespełna 3 miesiące.

Jednocześnie były trudności z suszeniem bielizny (brak strychów i suszarni) i jej maglowaniem.

W 1936 r. pralnia czynna była przez 293 dni, prało bieliznę 603 gospodynie, czyli średnio (gdyby wszystkie lokatorki korzystały z pralni) 153 gospodynie mogłyby korzystać z pralni co 4 miesiące, a 36 co 3 miesiące.

Samorząd Mieszkańców w 1936 r. odbył 21 posiedzeń, na których rozpatrywał wszystkie za-

gadnienia dotyczące się prac administracji Osiedla, interwencji w Zarządzie Miasta i urzędach oraz działalności instytucji współpracujących. W pracy swej zaniedbał jednak Samorząd kontrolę czystości mieszkań, co ma być w tym roku naprawione.

Nie dość sprawnie działała też Komisja Dyscyplinarna, która odbyła zaledwie 2 posiedzenia, na których rozpatrzono 24 sprawy.

Wykonanie budżetu Rakowca dało dobre rezultaty. Wpływy były wyższe od preliminowanych o 470 zł. Na wydatki administracyjne preliminowano 11.600 zł., faktycznie wydatkowano 11.067 zł. Główne oszczędności osiągnięto na kosztach utrzymania lokalu biurowego, oświetlenia klatek schodowych, wywozu śmieci i czyszczeniu kominów.

Przeгляд naszej gospodarki w roku 1936 nie wykazuje na pierwszy rzut oka efektownych i dużych osiągnięć. Aparat i możliwości budowlane Spółdzielni nie zostały należycie wykorzystane.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że z bilansu Spółdzielni znikają wskutek przeprowadzonego częściowo oddłużenia ogromne zaległości procentowe w stosunku do B. G. K., że skreślenie części kapitału dłużnego pożyczek budowlanych podnosi znacznie realność naszych pozycji majątkowych, że praca przygotowawcza roku ubiegłego zapewni członkom W. S. M. nową serię mieszkań w roku bież. — stwierdzić musimy obiektywnie, że dla umocnienia się gospodarczego Spółdzielni i zdobycia nowych możliwości rozwojowych rok 1936 posiada duże znaczenie. Pomimo ciężkie warunki członków - lokatorów, nastąpiło również dalsze usprawnienie naszej gospodarki wewnętrznej.

T. N.

O dzieciach, matkach, samorządzie i zebraniach dzielnicowych

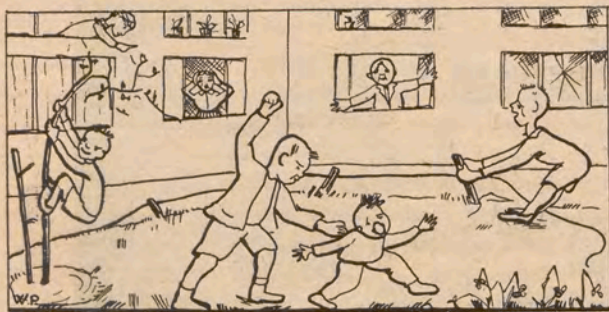
Konstytucja W. S. M. — wbrew pozorom przeciwnym — przewiduje wpływ ogółu mieszkańców nie tylko na losy Spółdzielni, ale nawet na szczegóły gospodarki w poszczególnych koloniach. Wpływ ten wyraża się równie dobrze w powoływaniu drogą wyborów Delegatów na Walne Zgromadzenie i Opiekunów Kolonijnych, jak w omawianiu zagadnień miejscowych na **wyborczych zebraniach dzielnicowych**, zgłaszanie tam dyrektyw pod adresem samorządu, a co najważniejsza w spółdzielni następnym z samorządem przy wprowadzaniu w życie tych zaleceń.

W zebraniach dzielnicowych mają prawo uczestniczyć — poza głównymi lokatorami — wszyscy członkowie rodzin, którzy biorą udział w życiu zbiorowym Osiedli, a więc wszyscy członkowie Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Lokatorów. Powiedzmy więcej: zebrania te osiągają swój cel

pod tym przede wszystkim warunkiem, że czynnie uczestniczyć w nich będą **organizatorki gospodarki domowej** — żony i matki, obywatelki Osiedli.

Któż bowiem lepiej jest zorientowany, bardziej powołany do wypowiedzania opinii o brakach administracji czy niedomaganiach, wynikłych ze złej organizacji współżycia, od niewiast, które najdotkliwiej z racji swych zajęć i obowiązków te braki odczuwają. Z wyłączeniem niezbyt wielkiego odsetka pracujących zarobkowo w śródmieściu są mieszkanki nasze obywatelkami Osiedla w najściślejszym znaczeniu wyrazu, przebywając przez cały niemal dzień w obrębie naszych murów, dziedzińców i urzędów, przez cały dzień mając „do czynienia“ ze wszystkim, co stanowi Spółdzielnię i same swym postępowaniem i zachowaniem, przyczyniając się do stworzenia takiego czy innego obrazu Spółdzielni.

Weźmy np. pod uwagę „sprawę dzieci“, dzieci hałasujących na dziedzińcach, dzieci niszczących kwietniki, zieleńce, krzewy, rozbijających głowy innym (dzieciom), obracających w niwecz pracę remontujących Spółdzielnię malarzy. W jaki jednak sposób zmienić stan rzeczy, na który wszyscy narzekają, jak spowodować, by ozdoba i radość naszych Osiedli nie była jednocześnie udręka łaknących ciszy i spokoju mieszkańców i zmorą dozorców naszego dobytku.



Zagadnienie doprawdy nie łatwe, wymagające nie tylko wyboru najlepszego ze zgłaszanych rozwiązań, ale stałej troski i współdziałania wszystkich zainteresowanych, a więc niemal wszystkich mieszkańców.

Najczęściej jednak idzie się po linii najmniejszego oporu: składa się zażalenia do Administracji, albo jeszcze prościej, folgując nerwom, wymyśla się na Administrację, że „nie robi porządku z dziećmi“, że nie sprawia, by „było cicho, spokojnie“ i „żeby nie niszczone“.

A przecież „żeby było spokojnie“, trzeba dla niespokojnej, najmłodszej części naszej społeczności znaleźć takie **ujście energii**, jakieby harmonizowało z całością naszego życia. Zamiast karcić i domagać się od innych (dozorców?) karcenia, trzeba zorganizować życie najmłodszych, ich rozrywki i zajęcia.

Znaczny krok w tym kierunku uczyniono. Mieszkańcy w wieku przedszkolnym mają do swej dyspozycji szklany domek i ogródek nie tylko w godzinach przedpołudniowych ale i w późniejszych korzystać mogą z opieki, gier i zabaw. Czy wszyscy rodzice o tym wiedzą, a zwłaszcza ci, którzy — oboje zatrudnieni w mieście — z żalem zostawiają swe dzieci na dziedzińcach bez żadnej opieki? Czy wszyscy sprawdzili, czy odpowiadają prawdzie pogłoski o niedostępnych warunkach tej opieki. Czy samorząd poinformował uprzedzonych i nieświadomych? Chyba nie w dostatecznej mierze. Podobnie, jak nie wszyscy wiedzą, że dla dziatwy w wieku szkolnym, jak i starszej młodzieży wyodrębniony jest specjalny plac boiskowy, gdzie bez uszczerbku spokoju starszych i całości budynków Spółdzielni wyhasać się można dowoli.

A czy wykorzystany jest całkowicie dla młodej przecież społeczności założony i prowadzony ogród szkolny i rozliczne urządzenia świetlicowe (warsztaty, czytelnia, rytmika i t. p.)?

Wiemy dobrze, że nie, boć przecież wówczas nie byłoby takiej gromady młodych włóczęgów **zmuśzonych** do psot z braku zaspokojenia niewyżytej energii.

Stwierdzimy więc jedno: nie potrafiliśmy skierować dzieci do zajęć, urządzeń, zabaw dla nich zorganizowanych, nie potrafiliśmy przekonać i zachęcić rodziców do współdziałania w tej dziedzinie, której możliwości nie są, bynajmniej, wyczerpane.

Oto wpłynął projekt, którego realizacja osiąga za jednym zamachem trzy cele:

Zwalczanie nudy — macierzy psot, upiększenie dziedzińców, ochrona naszych zieleńców. Chodzi mianowicie o tworzenie na koloniach ochotniczych zastępów dzieci, współpracujących pod kierunkiem ob. Ogrodniczki przy naszych robotach „rolnych“. Przy odpowiedniej organizacji pracy uciecha niewątpliwa, produktywność możliwa, a przede wszystkim rękojmia, że szkodnictwa na terenie przez siebie samych uprawianym, nikt z młodych ogrodników sobie nie pozwoli i innych nie dopuści. Oto trojaki cel pozornie trudny do osiągnięcia, a całkiem możliwy przy współdziałaniu trzech czynników: mieszkanek-matek, samorządu i administracji.



O tym, jak to konkretne współdziałanie usprawnić pomówimy chyba szczegółowo na zebraniach dzielnicowych. Wysłuchamy z pewnością żalów Opiekunów na granitową obojętność mieszkanek dla poczynań Samorządu i narzekanie mieszkanek na bierność Opiekunów. Spodziewać się należy, że obie te strony sprzymierzą się dla zwaleni odpowiedzialności za wszystkie braki na naszą Administrację.

Z tego starcia, o ile przyjdziemy gremialnie na Zebrania Dzielnicowe i naprawdę czynny w tych zgromadzeniach weźmiemy udział, wyniknąć może wiele dobrego: lepsze zrozumienie tego co i jak wspólnymi siłami jest do zrobienia, skoordynowanie wysiłków, określenia zadań poszczególnych czynników.

Podobnie, jak w sprawie racjonalnego rozwiązania „sprawy dzieci w Osiedlach“, możemy i musimy się zrozumieć i porozumieć w wielu innych drobnych i większych sprawach, dotyczących porządku, czystości, wygody, bezpieczeństwa, spokoju i t. p.

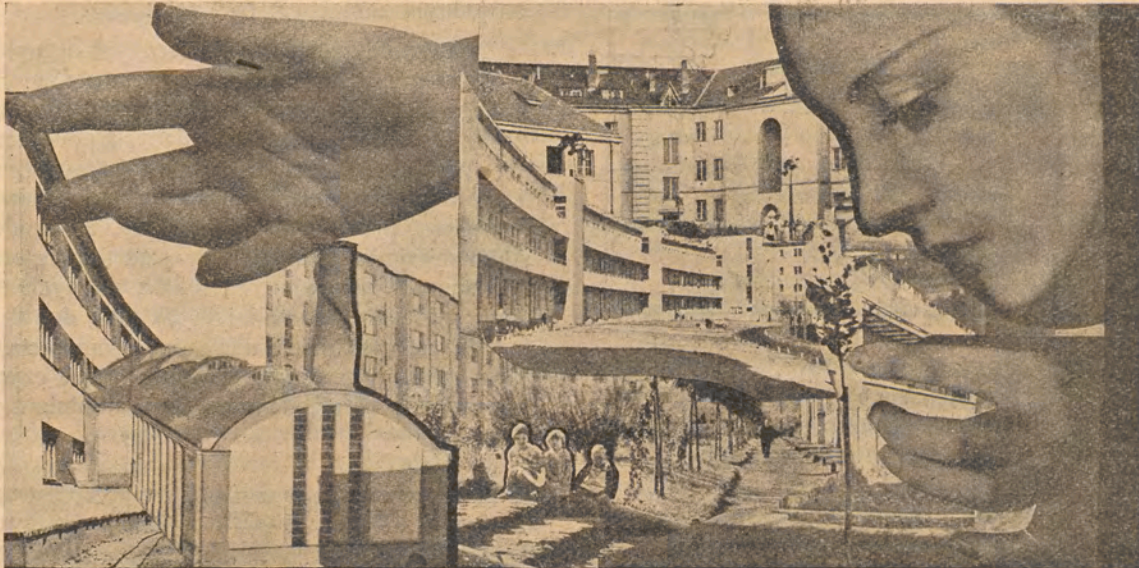
Ideałem samorządu w Osiedlach spółdzielczych naszego typu jest współdziałanie w pracy społecznej nie tylko Opiekunów i Delegatów, ale wszystkich mieszkańców.

Terenem wypowiedzenia się i porozumienia dla wspólnej akcji są Zebrania Dzielnicowe, na których nikogo nie powinno zabraknąć z uprawnionych do głosu.

Wszyscy na Zebrania Dzielnicowe! Występujemy z inicjatywą, wysłuchajmy innych, uzgodnijmy stanowisko, stańmy do współpracy. W współzawodnictwie społecznym starajmy się osiągnąć pierwszeństwo dla swej kolonii.

Wszyscy na Zebrania Dzielnicowe!

rsw.



Mieszkanka W.S.M. jest obywatelką Osiedla w najściślejszym tego wyrazu znaczeniu — od Niej zależy oblicze Spółdzielni.

E. Szymański i L. Marczak

„REPUBLIKA SPÓŁDZIELCZA”

FRAGMENT POWIEŚCI

*Rozdział piąty, w którym poznajemy
sirasznie mądrego pana Trutnia.*

— Proszę pana...

Kazik odwrócił głowę. Nie było dokoła nikogo. Tylko wiatr bawił się drobnymi listkami akacji i szumił w rozłożystych koronach wiązów.

— Proszę pana...

Usłyszał znów koło siebie wołanie ciche, jak ten poszum listków akacji.

— Czy mnie kto szuka? — odpowiedział wreszcie półgłosem, oglądając się na wszystkie strony.

— Tu, proszę pana, w trawie!

Obejrzał się, nie zauważył.

— Ach, jaki pan nieuważny. O mało mnie pan nie rozgniół. Zresztą nie dziwię się. Przecież pan jest ode mnie sto pięćdziesiąt razy wyższy i około pięćset tysięcy razy cięższy.

— Kto tu? — zawołał przestraszony już Kazik.

— To ja, truteń — usłyszał odpowiedź.

Może nawet nie usłyszał, a tylko zrozumiał po cichu, jakby odebrał w głębi swego mózgu. Zobaczył wreszcie w trawie koło siebie pszczołę, która patrzyła na niego

ogromnymi, wypukłymi oczami. Śmiesznie poruszała parą małych różków.

Zdumienie odebrało Kazikowi głos. Zrozumiał, że on w jakiś cudowny sposób rozmawia z tą pszczołą.

— Pan nie potrzebuje wcale mówić, ja słyszę pańskie myśli tak, jak pan słyszy moje. To się nazywa telepatia, czyli przesyłanie myśli.

— Jak to może być? — pomyślał Kazik.

— Zna pan przecież radio — odpowiedziała pszczoła. Każde z nas: i ja i pan mamy w mózgu i nadawczą i odbiorczą stację radiową. Dlatego możemy ze sobą rozmawiać. Wy, ludzie, jesteście bardzo mądrzy. Mądrzejsi nawet od nas, pszczoł, chociaż nasz mózg stanowi sto siedemdziesiąt czwartą część wagi całego naszego ciała i ma bardzo bogate uzwojenie.

— To jest takie ważne? — zdziwił się Kazik.

— A naturalnie. Przecież inteligencja każdego stworzenia zależy od stosunku wagi mózgu do wagi całego ciała i od tego, czy ten mózg ma dość bogaty rysunek zwojów.

— Nie wiedziałem — pomyślał Kazik. A pan skąd to wszystko wie?

— Widzi pan: ja jestem truteń. W ulu królowa składa cały dzień jajka. Złożyć ich co dzień trzy tysiące — to nie byle jaka praca. Robotnice wypacają wosk, budują komórki. Przecież w ulu samych pomieszczać na jajka trzeba czterdzieści tysięcy. A plastry zapasowe

O rolę „Gospody Spółdzielczej“

Ogłoszone w sprawozdaniu „Gospody“ za rok 1936 liczby świadczą, iż spółdzielnia ta wyszła z pierwszego organizacyjnego okresu swego istnienia, utrwaliła swą bazę organizacyjną, ma rzeczywiście aktywny bilans i wobec tego jest w przededniu prawdziwego systematycznego rozwoju z roku na rok.

Niewątpliwie — okres organizacyjny trwał za długo, o wiele za długo. Nie czas tu i miejsce rozpatrywać okoliczności, które spowodowały przeciągnięcie się tego okresu na kilka lat. Były przyczyny zewnętrzne, niezależne od nas i wewnętrzne, zależne od nas, niedomagania w pracy i t. d., i t. p.

Czas natomiast, najwyższy czas, uświadomić szeroki ogół członków W. S. M. i ich rodziny o wadze gatunkowej, jaką powinni przykładać do istnienia i rozwoju Gospody Społecznej. Jest to tymbardziej konieczne, iż świadomość ta musi poprzedzić realizację planu dalszego rozwoju tej spółdzielni.

Ogrom i wzrost Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej niewątpliwie przytłumił znacznie i zainteresowanie spółdzielnią spóżywców. Jest to zrozumiałe, ale niesłuszne. Jest prawdą, że i Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa jest spółdzielnią, ale i to jest prawdą, iż Spółdz. mieszkaniowa żadna, nawet W. S. M., nie jest i nie może być naczelną organizacją spółdzielczą w hierarchii spółdzielni, orga-

mizujących robotników i pracowników umysłowych.

Masową organizacją spółdzielczą klasy pracującej jest spółdzielnia spóżywców. Dlatego, że spółdzielnia ta odgrywa decydującą rolę w zaspakajaniu potrzeb i budżetu poszczególnego robotnika lub pracownika umysłowego. Dlatego, że spółdzielnia spóżywców jest główną częścią zespołu spółdzielni, skupiających miliony członków, kapitałów, zorganizowanych w potężne związki krajowe i międzynarodowe, będące znów w ścisłym kontakcie z międzynarodowym ruchem zawodowym. Dlatego, że spółdzielnie spóżywców, opierające się przede wszystkim o własne kapitały, o własne udziały, o tysiadczy rzesze spółdzielców, kierowników, którzy potrafili w warunkach konkurencyjnych ustroju kapitalistycznego, rozbudować swoją organizację gospodarczą, są najlepszą szkołą przysposobienia gospodarczego klasy pracującej. Szkołą, której doświadczenia nie dają się niczym zastąpić, a której wyniki mogą mieć niezmiernie doniosłe znaczenie dla psychiki i przygotowania działaczy gospodarczych w ustroju uspołecznionym.

Jest prawdą, iż spółdzielczość wogóle nie organizuje najgorzej uposażonych proletariuszy. Ale jest też prawdą, że spółdzielczość spóżywców może zrzeszać — i zrzesza — znacznie większe grupy robotników i pracowników umy-

na miód i pyłek kwiatowy? A przecież i ten miód i ten pyłek trzeba zebrać. To wszystko robią robotnice. Prócz tego muszą żywić i nas, trutniów, których jest w ulu kilkuset. Trzeba całodziennej pracy trzech lub czterech robotnic, abym ja się poczuł syty. A my, trutnie, jesteśmy od myślenia. Dlatego jestem taki mądry.

— To pan nic nie robi?

— Robota, to zajęcie, któreby mi uwlażało — odpowiedział z godnością truteń. — Ja myślę sobie dla przyjemności.

— My takich nazywamy pasożytami — zauważył złośliwie Kazik.

— Młody pan jest, mój przyjacielu, — roześmiał się truteń — u was, ludzi, jest bardzo wielu takich, którzy nie tylko nie pracują, ale nawet nie myślą, a szanujecie ich i oddajecie im wszystko, co macie najlepszego.

— Nieprawda — zaprotestował gorąco Kazik.

— Jakto nieprawda? Kiedy pan będzie starszy, przypomni pan sobie moje słowa i przyzna mi rację.

Kazik zastanowił się. A może ten mały truteń mówi prawdę?

— Dla nas, trutniów, natura jest szczególnie łaskawa. Niech pan spojrzy na przykład na moje oczy. Wie pan chyba, że oko pszczoły jest nieruchome. Gałka oczna nie obraca się, jak u ludzi, w oczodole, a składa

się z olbrzymiej ilości małych oczek, z których każde patrzy w inną stronę. Robotnica ma po sześć tysięcy takich oczu po każdej stronie głowy, a ja mam trzystaście tysięcy. I pan myśli, że to już wszystko? — uśmiechnął się truteń z wyższością. — Widzi pan, co ja mam tu jeszcze na głowie?

— A, takie wąsiki.

— To nie wąsiki — obraził się truteń. — To są rożki! Wasi uczeni nazywają to antenami. Przy pomocy tych anten poznajemy świat, który nas otacza jeszcze lepiej, niż oczami. Przy pomocy tych anten porozumiewamy się między sobą, widzimy w ciemnościach i robimy mnóstwo innych rzeczy. Na tych antenach mamy tak zwane dołki węchowe. Ja mam tych dołków trzydzieści siedem tysięcy osiemset. A robotnica tylko pięć tysięcy. Rozumie pan teraz, dlaczego ja nie potrzebuję pracować. Kto jest tak potężny, jak ja, tak mądry, jak ja, tak wspaniały, jak ja — na tego pracują inni.

— A proszę pana — zapytał z szacunkiem Kazik — to pan tak cały dzień myśli?

— No... nie... Ja sobie tak trochę spaceruję. Jak mi się znudzi miód w ulu, to wlatuję na powietrze spróbować świeżego nektaru prosto z kwiatów. Taka odmiana dla smaku jest bardzo przyjemna i zdrowa. Widzi pan — trzeba przede wszystkim dbać o zdro-

słowych, niż spółdzielczość mieszkaniowa, gdyż wymaga znacznie mniejszych gotówkowych udziałów i wkładów własnych.

W naszych osiedlach rola spółdzielni spożywców jest jeszcze większa.

System planowej gospodarki uprawianej przez jednostkę jest podstawą świadomego udziału tej jednostki w walce i późniejszej realizacji planowej gospodarki społecznej.

Jadłodajnia „Gospody” może być np. podstawą reorganizacji gospodarstwa domowego. Dostawy domowe mogą zupełnie zmienić sposób dokonywania rannych zakupów domowych, a przez to zupełnie przekształcić dotychczasową organizację sklepów spółdzielczych — zmniejszyć ilość sklepów, zmniejszyć ilość godzin pracy sklepowych i t. p.

Wzmoczenie zakupów we własnych sklepach spółdzielczych i dalsze znaczne urentownienie ich umożliwi zrealizowanie projektu własnej piekarni. Można by tak przytoczyć wiele przykładów i projektów, związanych z rozwojem „Gospody Spółdzielczej”, które przy dobrym wykonaniu, oprócz zwrotów od zakupów, przyniosą członkom jeszcze cały szereg innych materialnych korzyści.

Ale ważniejsze jest otwarcie możliwości wpływu naszego, na całość organizacji ruchu spółdzielczego spożywców w Polsce. Wykuć te możliwości możemy tylko przez rozwój własnej organizacji. Kto chce wpływać na okręg spółdzielczy, na krajową organizację spółdzielczą, na bank spółdzielczy, ten musi oprzeć swe

żądanie, swój plan w tej dziedzinie na własnym dorobku spółdzielczym. Nie możemy liczyć i nie powinniśmy liczyć na żadne koniunktury i okoliczności zewnętrzne. Natomiast tworząc dużą, z roku na rok zwiększającą się spółdzielnię spożywców, stwarzamy nieodparty fakt. Fakt ten poparty wolą i świadomością, czego chcemy, wpłynie decydująco na rozszerzenie wpływów klasy robotniczej w centralnych organizacjach spółdzielczych.

Obowiązki nasze, członków spółdzielni spożywców w osiedlu spółdzielczym, są znacznie większe niż we wszystkich innych bratnich nam spółdzielniach spożywców, gdyż osiedla spółdzielcze stanowią idealne podłoże dla rozwoju spółdzielni spożywców.

Wypełnimy je, gdy będziemy mieli stale w pamięci, że zajęcie się sklepem spółdzielczym, jego obrotami (tak nieodceniane „ważenie kasz” i lekceważone kłopoty „mankowe”) jest równie ważne, może nawet ważniejsze od pracy w W. S. M.

A więc rok 1937 — pod hasłem największej aktywności w spółdzielni spożywców.

Stan. Szwalbe.

INTROLIGATORNIA

II KOLONJA, USTRONIE 2 m. 69

OPRAWA KSIAŻEK

PODKLEJANIE MAP I PLANÓW.

CENY PRZYSTĘPNE

wie. W ulu jest ciasno — w ogóle jabym to inaczej urządził...

My, trutnie, powinniśmy mieć swoje plasty i śpiżarnie najlepszego miodu na nasz wyłączny użytek, tak, jak to mają młode księżniczki...

— Aha — zaciekał się Kazik.

— Tak. W każdym ulu jest od sześciu do czternastu komórek, w których rosną młode księżniczki. To są nasze narzeczone. Mają one swój dwór, osobne piastunki, które nad nimi czuwają. Czy pan nie uważa, że to jednak wielka niesprawiedliwość?

— —Każdy z nas, trutniów, także powinien mieć własny dwór. Czy nie tak?

— No, pewnie... — mruknął Kazik. Nie podobał mu się ten zarozumiałec. — Czy u trzmieli też są trutnie, które cały dzień tylko myślą? — zapytał.

— E.. trzmielie — odezwał się z pogardą truteń. — To nasi bardzo dalecy krewni. Barbarzyńcy. Nasza rodzina jest bardzo liczna. Składa się ona z dwudziestu czterech tysięcy pięciuset najrozmaitszych odmian, ale tylko szesnaście gatunków pszczół ucywilizowanych ma prawo uważa się za prawdziwe pszczoły. Tylko my żyjemy w prawdziwie zorganizowanych i uporządkowanych społeczeństwach. Rozumie się, że i trutnie całej reszty tamtych dzikusów nie mogą być tak mądre, jak ja. U niektórych odmian (wstyd mi się nawet do tego przyznać) trutnie pracują...

— Ja nie przypuszczałem — mówił Kazik — że pszczoł jest taka olbrzymia ilość odmian.

— Te wszystkie odmiany, to historia naszej cywilizacji, której rozwój trwał etapami, tak jak się przechodzi z klasy do klasy w szkole. Tylko w narodzie pszczoł wasi uczeni znaleźli aż dwadzieście cztery tysiące pięćset takich klas. Wszystkich nawet ja, mądry truteń, nie potrafię wymienić, chociaż naszą historię znam bardzo dobrze.

Pszczoły żyły niegdyś zupełnie samotnie. Jeszcze żyje dziś pszczoła, zwana drażnicą. Draży ona sobie czurowe w drzewie i tam lepi kilka komórek. Ale jakie to komórki! Niezgrabne, wielkie i brzydkie. Składa w nich jajka i umiera, nie widząc nigdy swoich dzieci, które obudzą się na wiosnę i będą się żywić miodem, przygotowanym dla nich przez matkę.

Inny znów gatunek — grabarki — żyją już razem w jednym miejscu po kilkudziesiąt. Ale jeszcze nie umieją pracować wspólnie. Każda ma osobne wejście do swego gniazda i pracuje tylko dla siebie. Trochę lepiej zorganizowane są już „panurgi”. Również jak grabarki pracują jeszcze każda dla siebie, ale zamiast oddzielnych otworów do każdego mieszkania budują wspólny korytarz dla całej kolonii.

—A, to ja widziałem takie pszczoły — zawołał Kazik. — Obok tej ulicy, gdzie mieszkam, było raz gniazdo pszczoł między kamieniami nad rynsztokiem,

Programowe walne zebranie „Szkłanych Domów“

Odbyte w dniu 21 lutego programowe Walne Zebranie „Szkłanych Domów“ jednomyślnie zatwierdziło na rok 1937 budżet, zamykający się kwotą 59.250 zł.

Referując całokształt preliminarza, przedstawiciel Zarządu podkreślił, iż wpływy własne Stowarzyszenia pokrywają połowę tej sumy, pozostałość otrzymujemy w postaci wpłat Spółdzielni, co wiąże się z wykonywaniem rozlicznych zadań przez W. S. M. przekazywanych „Szkłanym Domom“, a więc całość opieki nad lokatorami („ubezpieczenie lokatorskie“), wypełnienie wszelkich zadań w dziedzinie życia kulturalnego mieszkańców, organizowanie życia towarzyskiego i t. p. Zmniejszenie pomocy Spółdzielni spowodowałoby nieuchronnie ograniczenie świadczeń Stowarzyszenia dla lokatorów.

Omawiając stronę wydatków, zaznaczył referent, iż stosunkowo wysokie koszty administracyjne mają — w związku z typem działalności naszej instytucji — w znacznej mierze charakter wydatków rzeczowych, jak np. duża pozycja kosztów lokali społecznych (wraz z wydatkami na ogrzewanie, światło i sprzątanie) jest nieodzownym warunkiem właściwej działalności bibliotek, czytelni, klubów etc.

Ujęte globalnie wpływy i wydatki Stowarzyszenia w obu Osiedlach W. S. M. przedstawiają się jak następuje:

WPLYWY:

Składki i wpisowe	17.650
Kursy, odczyty, biblioteka, imprezy	4.300
Zwroty kosztów, inne wpływy	2.900
Ubezpieczenie lokatorskie	17.400
Zasilki z Funduszu Społ.-Wych.	10.000
Fund. Dor. Pomocy — za prowadzenie akcji	2.000
Fund. Poż. Zapom. — za prowadzenie akcji	5.000
	<hr/>
	59.250

WYDATKI:

Lokale, światło, ogrzewanie, pracownicy działu gospodarczego	10.900
Pracownicy biurów:	6.800
Kancelaryjne, sprawozdania, ulotki, inform.	850
Telefon	500
Biblioteki	8.300
Czytelnie	1.500
Odczyty	500
Kursy	3.500
Orkiestry i chór	2.100
Akademie	600
Koncerty	600
Zespoły Młodzieży	1.600
Subsydia dla Klubów „Szkłanych Domów“	500
Przelew na Fundusz Poż. Zapom.	17.400
Amortyzacja i zakup inwentarza	2.500
Stypendium im. T. Rawicz-Lipińskiego	200
Różne	900
	<hr/>
	59.250

— Czy tam był jeden otwór do gniazda, czy dużo?

— Dużo. Ziemia między kamieniami wyglądała jak sito.

— Tak, to napewno grabanki. To dzikuski! One nie rozumieją jeszcze, że cywilizację tworzy zorganizowana, wspólna praca. To już zrozumiały nawet trzmielce, które w swoich gniazdach pracują wspólnie. Ale cóż piero u nas, u pszczoł domowych. można zobaczyć, co to jest cywilizacja.

My, pszczoły, jesteśmy solą ziemi. Gdyby nie my, wyginęłoby na ziemi około sto tysięcy gatunków czew i roślin, które tylko dzięki nam są zapylane. Nie wiadomo, coby było nawet z wami, z ludźmi, gdyby nas zabrakło. Niech pan tylko pomyśli — sto tysięcy gatunków roślin.

Truteń rozgadał się. Znudził w końcu Kazika, aż postanowił przerwać ten potok wymowy.

— Proszę pana — zapytał — czy panu się nie chce jeść? Dlaczego pan nie wraca do ula?

Truteń zmieszał się.

— Widzi pan — zaczął po chwili z wahaniem — jest taka piękna pogoda... Żreszta, powiem panu prawdę: w naszym ulu była dzisiaj rewolucja. Te głupie robotnice zbuntowały się i...

— No i co? — zapytał zaciekawiony Kazik.

— Widzi pan... wypędziły nas.

— Jakto? Tak bez powodu?

— No nie... powód był. Wczoraj nasza młoda królowa wyszła za mąż i my, reszta trutniów, już jesteśmy nie potrzebni.

— Ale przecież panowie myślą — zdziwił się Kazik.

— Ach — westchnął truteń. Czy pan sądzi, że u nas mądrość szanuje się więcej, niż u was, ludzi? Żeby pan wiedział, co się dzisiaj działo w ulu! Te głupie robotnice wpały we wściekłość, biły nas — truteń zniżył głos — powiem panu prawdę: one zabiły kilkuset naszych braci. Nie mogłem na tę rzeź patrzeć. Co się tam działo, co się tam działo! Sam ledwie uszedłem z życiem.

— I co pan teraz zrobi? — zapytał ze współczuciem Kazik.

— Wrócę do ula. Już się tam pewnie uspokoiło.

— Proszę pana — Kazik próbował pomóc biednemu trutniowi. — A może robotnice gniewają się na panów, że wy nic nie robicie? Ja panu dam radę. Niech pan poleci na kwiaty i zacznie zbierać miód. Jak robotnice zobaczą, że pan pracuje, napewno pozwolą panu wrócić do ula.

— Co? — oburzył się truteń. — Ja mam pracować? Nie, młody człowieku! Ja się nie zniżę do pracy! Ja mam trzysta tysięcy oczu z każdej strony głowy! Ja mam trzydzieści siedem tysięcy osiemset dołków wężowych!

W ramach uchwalonego budżetu zgłoszono kilka wniosków, idących zresztą po linii zamierzeń zarządu, jak: wyposażenie czytelnicy atlas geograficzny i ściennie mapy aktualne (wniosek M. Szulkina), współorganizowanie z Wydz. Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego przedstawień teatralnych w sali przy ul. Suzina (wniosek d-ra A. Müllera), zorganizowanie własnego zespołu dramatycznego (wniosek J. Balcerzaka).

Wnioski te zostały przyjęte ze zrozumiałym zastrzeżeniem zarządu, że organizowanie nowych zespołów artystycznych zależy nie tylko od woli i wysiłku władz stowarzyszenia, ale w pierwszym rzędzie od pozytywnego ustosunkowania się członków do nowej inicjatywy.

Od zapału i wytrwałości naszych mieszkańców - artystów i miłośników sztuk pięknych — zależy również realizacja słusznie przez H. Ładosza wysuniętego postulatu: wzmożenia i pogłębienia działalności artystycznej „Szkłanych Domów”. O czynny współdziałanie kompetentnych sił przy tworzeniu nowych komórek pracy Stowarzyszenia gorąco apelował przedstawiciel zarządu.

Niemal wszyscy mówcy, zabierający głos w dyskusji, wyrażali swe oburzenie z powodu znanej napaści brukowego pisma na Spółdzielnię i „Szkłane Domy”.

Zebranie uchwaliło jednogłośnie zgłoszoną w tej sprawie przez W. Mariańskiego rezolucję:

Walne Zebranie Stowarzyszenia Lokatorów W. S. M., jako niewątpliwie miarodajna reprezentacja mieszkańców obu Osiedli Warszaw-

skiej Spółdzielni Mieszkaniowej jednomyślnie stwierdza, że zamieszczony przez anonimowego oszczercę w dzienniku „A.B.C.”, pozbawiony wszelkich podstaw atak na naszą Spółdzielnię i „Szkłane Domy” w najmniejszej mierze nie podważa zaufania ogółu mieszkańców do swych instytucji, opartych na najbardziej demokratycznych zasadach pracy i społecznej kontroli.

Przechodząc do porządku dziennego nad niedorzecznym usiłowaniem „obrony” spółdzielców przed nimi samymi piętnujemy wobec całej opinii demokratycznej w Polsce intrygantką próbę rozbicia spółdzielczej placówki, mającej za sobą dziesięciolecie harmonijnej i twórczej pracy obywatelskiej.

Współtwórcy i współuczestnicy realizowania wizji Żeromskiego — Szkłanych Domów, dumni z wyników spółdziałania 5-tysięcznej masy robotników i pracowników umysłowych, zamieszkujących Osiedla W. S. M., zebrani oświadczają gotowość solidarnej obrony swych instytucji przed napaściami szkodników społecznych i rozbijaczy.

Odrzucony natomiast został większością głosów wniosek H. Weltsztauba i tow., protestujący przeciwko abonowaniu dla naszej czytelnicy „brukowych szmat, grających na najniższych instynktach mas, jak „I. K. C.”, „A. B. C.” i t. p.

Większość mówców i głosujących wypowiedziała się za pozostawieniem w czytelnicy w celach informacyjnych wszystkich organów reakcyjnych, o ile tylko są odzwierciedleniem znacznych odłamów opinii.

Kursy dokształcające na Rakowcu

Człowiek im mniej umie, tym mniej jeszcze odczuwa potrzebę uczenia się, pogłębienia swych skromnych wiadomości. Dzisiejsza szkoła powszechna wypuszcza wprawdzie pokątną liczbę dzieci, umiających jako tako czytać i pisać, nie potrafi jednak w nich wzbudzić zapału do dalszej nauki, do samouctwa. Dzieci robotników i chłopów, których edukacja kończy się już w szkole powszechnej, 4-ro czy 7-mio oddziałowej, a potem zaczyna się zwykła, uciążliwa orka w fabryce czy przy pługu, już po dwóch, trzech latach wiele zapominają z tego, co się przed tym nauczyli, a niejednokrotnie stają się znów analfabetami. Jest to oczywiście bardzo smutny objaw, gdyż stan taki nie tylko utrudnia osobom tym wykonywanie czynności i postęp w obranym zawodzie, ale co najważniejsze — pozbawia je udziału i możliwości korzystania z wartości ogólnego dorobku kulturalnego. Naszym więc zadaniem musi być przeciwstawienie się temu stanowi, słowem: wszczęcie intensywnej pracy kulturalno - oświatowej, która musi zataczać coraz szersze kręgi, coraz bardziej przykuwać młodzież i starszych do książki, coraz więcej wciągając

ich w szeroki świat zainteresowań sztuką i kulturą, pokazać wreszcie, że piękniejsze i bogatsze stać się może życie człowieka, wyzwającego się z pęt nieszczęśliwości. Ale tego trzeba chcieć. Musi chcieć przede wszystkim inteligencja, związana z ruchem robotniczym, z drugiej zaś strony sami robotnicy. W tym zespole można zrobić dużo — jest to zresztą jedyna na razie droga.

Jak to, powie ktoś, a warunki, czyż warunki?...

Tak, owszem, warunki są ciężkie, ale musimy wobec tego przystosować się do tych warunków, czyli musimy sobie postawić takie zadanie, które będzie możliwe do rozwiązania w tych właśnie warunkach. Ale musimy... Musimy organizować kursy, kluby dyskusyjne, chóry i sekcje dramatyczne, biblioteki i czytelnice, słowem — całe życie towarzyskie urządzić tak, ażeby robotnik, młodzież robotnicza i dzieci natknęły się na każdym kroku na książkę, gazetę, koncert, świetlicę, urządzoną artystycznie, a nie miały możliwości natknąć się na butelkę wódki. Niestety, knajpa dziś widnieje na każdym rogu licy, żeby zaś znaleźć czytelnice, trzeba dobrze szukać. Pijaństwo mamy masowe, nie

mamy tylko masowego czytelnictwa. W Polsce przepijamy rocznie tyle, że moglibyśmy za te pieniądze ufundować drugi budżet ministerstwa W. R. i O. P., moglibyśmy też corocznie wybudować 20 Warsz. Spółdzielni Mieszkaniowych i zatrudnić przy tym setki pracowników, moglibyśmy... i t. d. A jakie korzyści z picia? Utrata na krótki czas przytomności, na drugi dzień „kacenjamer“, w dalszej konsekwencji rozleniwienie i tępota mózgu, ciemnota umysłowa, osłabienie woli oraz związanej z tym energii życiowej, utrata zdrowia, pogorszenie sobie i swoim najbliższym warunków materialnych i t. d. „Awans“ aż do ewentualnego stoczenia się na dno życia społecznego. Nic tu nie przesadzam — jest to klęska, która nie tylko nie przysparza żadnych korzyści klasie pracującej, ale odwleka wszelki postęp. Robotnicy więc i w tym wypadku muszą śmiało wziąć inicjatywę we własne ręce, aby położyć kres szerzącemu się alkoholizmowi we własnych szeregach, a zwłaszcza wśród młodzieży.

**

Tyle słów na tematy ogólne, a teraz przystąpmy do samej organizacji kursów na Rakowcu.

W końcu października 1936 r. otwarte zostały Popularne Kursy Doksztalające dla dorosłych. Z całego osiedla zapisało się na nie 56 osób, po czym przybyło jeszcze 14 osób, ubyło natomiast 40. Stan na 28 b. m. 30 osób. Ze względu na trudności techniczne, można było utworzyć tylko dwie grupy, chociaż ze względu na różnice poziomów poszczególnych słuchaczy, należałoby wykroić przynajmniej 3 grupy. Z tych względów naturalnie odpadło kilka osób. 12 osób odpadło, tłumacząc

Kursy robót ręcznych

Pomiędzy placówkami naszego Osiedla są takie, o których dużo się mówi i takie, o których mało się mówi. Te pierwsze mają impuls życia, ruchu, dotyczą wychowania młodych, walki o idee i ideały życiowe. Te drugie — to my — „Kursy robót ręcznych“ — to „Przyziemie“. Czyż bowiem mamy wciąż opowiadać, że ta lub inna mamusia uszyła sobie lub swej pocieszce sukienkę ze starych szmatek lub nowych, że przeróbkami wyczyściła zakamarki swych szaf i mołe nie mają czego jeść, że przyjemnie jej było dać na Pomoc Zimową, nie starzyzną dziurawą, lecz przerobioną na ubranka, że ta lub inna pani ubiera się sama i ubiera swych bliskich w dżemperki i swetry własnej roboty, które i po paru zimach noszenia łatwo dają się przerobić na nowe przedmioty, że przez to wszystko oszczędza się grosz.

Te drobiazgi istotnie nie warte są omówienia a jednak, skoro zaznaczę, iż 20 lutego b. r. minęło cztery lata od rozpoczęcia tej pracy cichej, mrówczej, mało widocznej — to pomyślimy, że skoro coś trwa tyle czasu — to może i warto raz lub dwa razy do roku o tym przeczytać.

Rozpoczynając ten piąty rok pracy, chcę dać krótki

się zmianą zajęć. A reszta? Przecież ta reszta, to przeważnie ludzie młodzi, w większej części nawet nie posiadający pracy zarobkowej. Jakież więc mogą być tutaj powody? Może zła organizacja kursów? Ale jeśli tak, to przecież od tego jest samorząd uczniów, współpracujący z kierownictwem kursów, do którego można się było zwracać z wszelkimi pod tym względem uwagami czy wymaganiami. Bylibyśmy nawet za to wdzięczni. Podejrzenia o uciążliwość czy nawet niemożliwość pokonania trudów, związanych z uczeniem się (materiał przerabiany jest przeważnie podczas lekcji), opłatami i t. p. — też muszą odpaść; a zatem należy przypuszczać, że kroczenie po linii najmniejszego oporu, wzorowanie się w organizowaniu zajęć na paniczkach, mających dużo czasu i pieniędzy, pociąga też bardzo i naszą młodzież.

Chwilowe ograniczenie się do nauczania tylko polskiego, arytmetyki i częściowo geografii, nie zadowala już rozbudzonych ambicji. Uczniowie, zwłaszcza z grupy z wyższego poziomu, domagają się wprowadzenia dalszych przedmiotów. Nie wiem dziś jeszcze, czy będzie w naszej możliwości zżądaniom tym uczynić zadość, nie śmiem natomiast wątpić, że ta mała grupa ludzi, która dotychczas utrzymywała się na kursach, nie ograniczy się już tylko do posiadanych dziś wiadomości, lecz pójdzie dalej.

Grupa to pionierska. Od energii, wytrwałości i systematycznej pracy tej trzydziestki chętnych zależą nie tylko korzystne wyniki dla nich samych. Jeśli wytrwają w pędzie do oświaty, pociągną niewątpliwie swym przykładem innych, dziś jeszcze biernych, nie biorących czynnego udziału w wielkim dziele oświaty robotniczej. L. Wudzki.

Przyziemie

obraz wspólnych starań i osiągnąć. Podam to w liczbach.

Na kilimiarstwo uczęszczało osób 6, na haft maszynowy 11, na trykotarstwo ręczne 63, na krój i szycie 40, na mieszany 12; razem 132 osoby

A więc 132 osoby czegoś się nauczyły pożytecznego.

W liczbie tych, o których możemy powiedzieć, iż mają owoce swej pracy są takie, które z nauki u nas zdobytej korzystają zarobkowo tu na Żoliborzu, w Warszawie lub na prowincji.

Poziom wykształcenia, zatrudnienia oraz wiek naszych uczennic jest różnej skali.

Bieżący rok szkolny dał 1 kurs kroju i 1 kurs trykotarstwa.

Kurs kroju kończymy, a po feriach świątecznych rozpoczynamy zajęcia praktyczne dla byłych i obecnych nych uczennic w godzinach wieczorowych 2 razy tygodniowo po 2 godziny z opłatą miesięczną 5 zł. Zajęcia te w razie większej ilości uczennic rozszerzymy i na godziny ranne; chcemy bowiem, aby nasze panie się wprawiły i siebie „obszyły“ na lato. Dlatego zapraszamy na nie i dawniejsze nasze uczennice.

Informacje w Przyziemiu od g. 10—12 z wyjątkiem soboty i w „Szklanych Domach“. J. Komorowska

KLUBY „SZKLANYCH DOMÓW”

Klub Radioamatorów

UKONSTYTUOWANIE.

W środę 3 marca r. b. w lokalu Stow. „Szkl. Domy” odbyło się zebranie założycielskie Klubu Radioamatorów i Radiosłuchaczy osiedla W. S. M. Liczny udział członków i przebieg dyskusji potwierdził przypuszczenia inicjatorów o potrzebie istnienia Klubu na terenie Osiedla naszego. Przewodniczył ob. W. Listowski, sekretarował ob. M. Bröcker. W dyskusji nad zadaniami Klubu, którą zagał ob. H. Jędrzejewski, wypowiedzieli się wszyscy obecni. Opracowanie dokładnego planu pracy na najbliższą przyszłość polecono zarządowi, który ukonstytuował się w następujący sposób: przewodniczący — W. Listowski, sekretarz — M. Bröcker, ref. kształcenia technicznego — M. Kwiatkowski, ref. sekcji krótkofalowców — J. Czepanis-Dąbrowski, ref. warsztatu — M. Sommer, ref. ochrony odbioru — R. Dąbrowski, ref. prasowy — I. Cwikiel, gospodarz z ramienia „Szkl. Domów” — H. Jędrzejewski.

ZADANIA KLUBU RADIOAMATORÓW.

Zadania swe nakreślił Klub, jak następuje:

1. **Kształcenie techniczne i propaganda radiofonii.** — Wystarczy z grubsza poznać zasady radiofonii, by móc dużo więcej wydobyć ze zwykłego odbiornika niż przeciętny radioodbiornik może wydobyć. Jeszcze jeden krok na drodze do pogłębienia tajemnic wiedzy radiowej, a można samemu zbudować tani i dobry aparat odbiorczy. Postęp wiedzy radiowej idzie wielkimi krokami naprzód. Za ubodzy jesteśmy, by móc zdążyć za postępem; by stare nasze aparaty zastępować nowymi. Zniechęcamy się w ogóle do radiofonii, gdy skazani jesteśmy na usługi aparatu staruszka, który nie może uporać się z coraz większym tłokiem w eterze. Powstający Klub winien nam przyjść z pomocą. Zjednoczywszy się w nim, będziemy mogli przystosowywać nasze aparaty do wymogów chwili. Przy badaniu odbiorników, przy ich ulepszaniu i. t. p., a więc przy zajęciach praktycznych odbędziemy b. skutecznie przeszkolenie techniczne. Opanowanie teoretyczne i praktyczne aparatury, to najlepsza propaganda radiofonii.

2. **Krzewienie radioamatorstwa.** Wyjaśnianie tego punktu wydaje się zbyteczne, boć przecież z samej nazwy wynika, że krzewienie radioamatorstwa powinno być jedynym zadaniem Klubu. Gdy zapoznamy się z wszystkimi punktami zadań, jakie zakreślamy naszemu Klubowi, wtedy uświadomimy sobie, że Klub, który powołujemy do życia, nie będzie tylko skupiał radioamatorów, lecz pragnie skupić również radiosłuchaczy, pragnie skupić i tych, co nimi jeszcze nie są. Gdy ktoś z nas zasmakował lub zasmakuje w radioamatorstwie, to pójdzie dalej i zaczyna marzyć o własnym nadajniku o własnej „rozgłośni”. Tu dochodzimy do klasycznego przykładu, który nas poucza, że w pojedynkę nie urzeczywistnimy snów i marzeń naszych. Zjednoczeni w Klubie Radioamatorów możemy śmiało przystąpić do budowy nadajnika radiowego, który

w miniaturze zamarkuje własną rozgłośnię. Przy realizowaniu tej części naszych zamierzeń skupimy wszystkich, którzy w radionii są już lub będą bardziej zaawansowani.

3. **Ochrona radioodbioru.** Coraz bardziej upowszechnia się twierdzenie, że dobra antena — to najlepszy eliminator czystego odbioru, a dobre uziemienie — to tyle co dwie lub co najmniej jedna lampa więcej. Opracowanie typu anteny w osiedlu naszym, który zadowolony wszystkich i uwzględni najnowsze wskazania postępu wiedzy radiowej — oto pierwsze zadania Klubu. Klub winien również baczyć, by władze Spółdzielni uwzględniały nasze życzenia, zwłaszcza przy projektowaniu nowych osiedli czy kolonii. Sprawa eliminowania zakłóceń odbioru przez różnego rodzaju aparaty elektryczne i urządzenia fabryczne — oto dalsze zadania Klubu.

4. **Udzielanie wskazówek w sprawie racjonalnego korzystania z programów radiowych.** Klub winien uczyć i zachęcać wszystkich radiosłuchaczy, by słuchali tego czego pragną słuchać, nigdy zaś tego, co w danej chwili potrafią „złapać”. Oto drugi klasyczny przykład, że tylko zjednoczeni w klubie jak najwięcej skorzystamy z najcudowniejszego wynalazku XX wieku. Sami nie możemy pozwolić sobie na abonowanie „Anteny”, tym bardziej pism o światowym zasięgu; nie znamy języków, nie mamy czasu na odpowiedni wybór. Wszystko to uczyni za nas Klub, który czy przez wydawanie specjalnego biuletynu, czy przez uruchomienie specjalnego kącika w „Życiu” przyjdzie nam z pomocą. Od tej chwili nikt z nas nie powie więcej, że dzisiaj nic ciekawego nie nadawali.

5. **Oddziaływanie na dobór programów „Polskiego Radia”.** Będzie nam bardzo miło, jeśli pozostaniemy najczęstszymi słuchaczami rozgłośni krajowych. Dzięki istnieniu Klubu wszystkie życzenia i zastrzeżenia, które kwasimy wśród swoich najbliższych, będziemy mogli podać do wiadomości publicznej. Jest nas w osiedlu kilkuset abonentów. Wierzmy, że kilkaset życzeń, czy żądań władze Polskiego Radia wezną pod uwagę. Klub spełni w tej dziedzinie rolę organizatora. Poradnia Radiofoniczna wszechstronnie informująca o wszystkim i wszystkich — oto jeszcze jedno zadanie Klubu.

Dodajmy, że realizowanie naszych zamierzeń będzie bardzo owocne, gdy nawiążemy kontakt z Polskim Związkiem Krótkofalowców i Dyrekcją Polskiego Radia.

6. Wojna z trzaskami w odbiorze.

Z inicjatywy i w porozumieniu z dyrekcją Polskiego Radia przeprowadzimy w najbliższej przyszłości ankietę wśród wszystkich mieszkańców osiedla W. S. M. celem ustalenia właściwych przyczyn zniekształceń i zakłóceń odbioru na terenie naszego osiedla. W interesie wszystkich posiadaczy aparatów radiowych leży, by zamierzona ankieta udała się, gdyż tylko ona umożliwi nam przeprowadzenie zwycięskiej wojny z wszelkiego rodzaju zakłóceniami odbioru.

Foto-Klub

Drzemiący od dłuższego czasu Klub nasz ożył i wznowił działalność.

Zarząd Foto-Klubu wzywa wszystkich amatorów fotografii do wzięcia czynnego udziału w działalności Klubu.

Członkiem klubu może zostać każdy członek Stowarzyszenia „Szklane Domy“ za opłatą 1 zł. rocznie.

Członkowie Foto-Klubu mogą korzystać z ciemni, która obecnie na nowo uporządkowana i zaopatrzona we wszystkie przyrządy pomocnicze, umożliwia otrzymanie dobrej odbitki fotograficznej własnej roboty.

W najbliższym czasie uruchomiona zostanie poradnia fotograficzna, której dni i godziny dyżurów podamy w następnym numerze „Życia WSM“.

Zarząd Klubu ma w projekcie urządzenie wielu imprez różnego rodzaju, jak konkursy, wystawy, odczyty, kursy etc.

Pierwszy punkt tego planu jest już realizowany. Zarząd Foto-Klubu przystępuje do urządzenia konkursu fotograficznego.

I-szy konkurs fotograficzny „Moje najlepsze zdjęcia zimowe“

Warunki konkursu: 1) Konkurs jest dostępny dla wszystkich mieszkańców WSM.

2) Rozmiary i technika zdjęć dowolna.

3) Każdy uczestnik konkursu może nadesłać dowolną ilość prac.

4) Prace należy nadsyłać w kopercie zawierającej nazwisko i adres wykonawcy.

5) Sąd konkursowy rozpatruje nadesłane prace 10-go dnia każdego miesiąca.

6) Za najlepsze prace będą przyznane nagrody: I — 10 zł., II — 5 zł., III — 3 zł.

7) Zastrzega się prawo redakcji „Życia WSM“ do zakupu i reprodukcji w naszym piśmie wyróżnionych zdjęć, obrazujących życie w Osiedlach.

8) Sąd konkursowy stanowi Zarząd Foto-Klubu.

9) Prace nienagrodzone i niezakupione będą do odebrania w Stow. „Szklane Domy“.

WYCHOWANIE

Praca domowa ucznia

II

Nie będę się zajmował higieną pracy domowej, ani zastanawiał nad zagadnieniem, ile czasu dziecko powinno w domu pracować. Nie raz zresztą wypadająby rzeczy te rozstrzygnąć indywidualnie. Chcę dotknąć w niniejszym artykule tylko kilku punktów, związanych z celem i metodami tej pracy.

Zajęcia domowe ucznia polegają na t. zw. odrabianiu lekcji, czyli na pracy obowiązkowej i na pracach dodatkowych, których się dziecko podejmuje dobrowolnie.

Pierwsze — stanowi zagadnienie donioślejsze i powszednie. Prace dobrowolne, ohotnicze wnoszą co prawda bardzo cenny wkład w całość kształtu pracy uczniowskiej, ale jeśli rozrastają się nadmiernie, mogą odegrać rolę złośliwej i niebezpiecznej narośli, dezorganizującej normalny tok pracy szkolnej. Zwłaszcza, że koncentrują się one zazwyczaj na terenie jednego, ulubionego z tych czy innych względów przez dziecko przedmiotu.

Zajmę się głównie pracą obowiązkową. Rozmaite są cele tej pracy i wobec tego można wyróżnić kilka jej typów. Nie chodzi mi w tej chwili o przeprowadzenie ścisłej teoretycznej klasyfikacji. Właściwym jest jednak zdać sobie sprawę, że zajęcia te są różnorodne i że nie raz trudności, które dziecko przy odrabianiu napotyka, polegają na niezrozumieniu tej różnorodności. „Nauczyć się lekcji“ znaczy to najczęściej dla ucznia opanować tak treść zadanego rozdziału, aby móc ją z pamięci powtórzyć. Wszelako jest to tylko jeden typ zadań i to nie najczęstszy. Jeśli nauczyciel poleci np. powtórzenie kilku czytańek z podręcznika francuskiego,

chodzi mu o to, aby uczeń przypominał sobie materiał leksykalny i odświeżył znajomość z formami gramatycznymi, występującymi w tych partiach książki, wreszcie o wprawę w samodzielny operowaniu zdobytym materiałem. Tym czasem dziecko nastawione na inny typ pracy, wiele godzin potrafi stracić na mechaniczne zapamiętywanie „streszczeń“ zawartych tam opowiadań. Praca jałowa i zbędna, ale dziecko nie orientuje się, że idzie tu o inne powtórzenie, niż przy powtórcie rozdziału z podręcznika do historii. Należało by zatem ochronić je przed takimi pomyłkami i w ten sposób zaoszczędzić mu wiele godzin nieproduktywnej pracy. Otwiera się tu szerokie pole dla współpracy domu ze szkołą.

Szkoła nieraz się w tej współpracy na odcinku dydaktycznym boi, wysuwając żądanie, aby się w domu nie wtrącano do nauki dziecka. Ma swoje ważne powody. Wskażmy chociażby jeden. Wiadomo, że ciągle jeszcze plagą współczesnej szkoły w Polsce są rozbudowane do ram systemu korepetycje, wszystko jedno czy w postaci bezpłatnej stałej pomocy rodziny, czy prowadzone przez płatnych korepetytorów.

Znane są tego przyczyny. Pozostające w trudnej sytuacji finansowej szkoły prywatne, chętnie przyjmują uczniów nieprzygotowanych, pod warunkiem, że uczeń otrzyma stałą pomoc w domu; rodzice nie zawsze mogą płacić regularnie za szkołę, stąd dzieci muszą sporadycznie przerywać naukę, a potem „doganiać“ itd. itd. Nie jest tajemnicą, że w wielu wypadkach szkoła po prostu tylko **zadaje**,

a uczy korepetytor, uczy zaś zwykle nienajlepiej.

W takich warunkach staje się zupełnie zrozumiałe, że uczelnia, która chce prowadzić pracę na poważnym poziomie, przed korepetycjami się broni i używa wszelkich środków, aby je zlikwidować. W konsekwencji często się głosi że, dom nie powinien się zajmować ani wtrącać do zadanych lekcji, że dziecko powinno pracować samodzielnie, a wszelka ingerencja w te sprawy czynników pozaszkolnych jest szkodliwa. Współpraca domu ze szkołą jest potrzebna jedynie na odcinku wychowawczym. Wychowuje szkoła i dom, ale uczyć powinna tylko szkoła.

Wydaje się jednak, że przy obecnej organizacji szkolnictwa u nas jest to stanowisko zbyt krańcowe. Zwłaszcza jeśli chodzi o wyższe szczeble nauczania. Zwróciłem już uwagę na różnorodność zajęć, którymi szkoła obarcza ucznia w domu. Istotnie. Przy zajęciach pewnego typu pomoc domowa jest zbędna, często bardzo szkodliwa. Ale są i takie odmiany pracy, przy których rozsądna pomoc może dziecku tę pracę bardzo ułatwić, nie przynosząc szkód najmniejszych.

Spróbuję to jeszcze wyjaśnić, podając krótki przegląd najważniejszych typów zajęć uczniowskich.

Biorąc pod uwagę cele, które chce osiągnąć nauczyciel, wyznaczając uczniowi określony zakres prac, rozpadną nam się te prace na dwie główne grupy: Prace, przy których uczeń rozszerza zasób swych **wiadomości** i prace, które zmierzają do wykształcenia w nim jakichś **umiejętności**. Stare rozróżnienie, które i tu nam się przyda.

Przejdźmy do pierwszej grupy. Odróżnimy takie prace, przy których dziecko zdobywa wiadomości bezpośrednio, i takie, przy których dochodzi do nich drogą pośrednią.

1. Dziecko ma zadane przerobić jakiś rozdział podręcznika, chodzi przy tym o to, aby przyswoiło sobie i zapamiętało wiadomości, które podręcznik w formie gotowej zawiera. Ma się zatem „nauczyć“ tego, co podręcznik podaje. Ten typ zadanej lekcji występuje dość często przy nauce historii, czasem geografii i biologii, prawie nigdy w nauce języków i matematyki.

Najczęściej o materiale, który ma przerobić, posiada już dziecko pewne pojęcie, jeśli było i uważało w klasie. Naogół uczniowie orientują się łatwo, o jaki typ pracy tu chodzi. Nie zawsze jednak umieją pracować ekonomicznie. Często np. spotykamy dzieci, które czytają po kilka razy zadany rozdział. Jeśli czytają bez należytego skoncentrowania uwagi, „praca“ taka może się rozciągnąć na wiele godzin, a jeszcze materiał nie będzie zaabsorbowany. Jeśli czytają uważnie, już przy drugim czytaniu treść rozdziału wydaje im się znana, a po trzecim odkładają książkę w przekonaniu, że lekcję umieją dobrze, że ją „odrobili“; dopiero następnego dnia zapytane, spostrzegają, że zdać sprawy ze znanego ustępu nie potrafią. Nic dziwnego. Co innego przecież móc sobie coś dokładnie **przypomnieć**, a co innego umieć to tylko **rozpoznać**. To też za chwilę w odpowiedzi kolegi dziecko do-

skonale spostrzeże rzecz znaną, mimo że samo dać odpowiedzi nie potrafiło. Przy biernym czytaniu lepiej przyswoić sobie lekcji nie mogło.

Niektóre dzieci, często na skutek porady ko-goś „z domu“, stosują metodę głośnego powtarzania z pamięci treści przeczytanego ustępu. Metoda to bardzo nie ekonomiczna, wymagająca wiele czasu i nie zawsze prowadząca do celu. Dziecko bowiem stara się powtórzyć zazwyczaj wszystko, co znajduje w treści czytanki, nie rozróżniając rzeczy ważnych od błahych szczegółów, nie porządkując materiału i w rezultacie wbija sobie mechanicznie do głowy szereg zdań, przyswajając sobie raczej werbalną szatę czytanki, niż jej treść istotną.

O wiele ekonomiczniej jest przyuczyć dziecko do czytania czynnego. Nauczyć je notować na marginesie książki plan tego, co się czyta, nauczyć podkreślać barwnymi ołówkami ważniejsze zdania, nazwy, terminy i t. d. Jeśli uczeń opanuje technikę tej pracy, a nie jest to nic trudnego, odrabianie lekcji trwać będzie krótko, a rezultaty pracy będą o wiele wydatniejsze.

Ponieważ przy naszym systemie nauki nauczyciel może tylko wyjątkowo ucznią przy lekturze zaobserwować i w jaki sposób pracuje — skontrolować, rozsądna wskazówka domu może tu oddać wielkie usługi, dziecku pracę ułatwić i skrócić. Nie wskazane jest natomiast „wysłuchiwanie“ ucznia z odrobionej lekcji, gdyż najczęściej sprowadza się to do omówionego już, mechanicznego powtarzania na głos treści przeczytanego fragmentu.

Nie wykluczam zresztą, że w wypadku, gdy uczeń jeszcze, ani samodzielnie pracować, ani skontrolować siebie nie potrafi, i ta forma współpracy może się okazać przydatną. Niestety, zdarza się to rzadko.

2. Często, gdy żądamy wykonania jakiejś pracy, chodzi nam o to, aby uczeń, wykonywując ją, samodzielnie zdobył pewne wiadomości, których mu w stanie gotowym podać nie chcemy. Wchodzi tu w grę głównie pewne zadania matematyczne i językowe, rzadziej przyrodnicze. Lektura jeśli tu wystąpi, będzie grała rolę pośredniego ogniwa, będzie jedynie materiałem do obserwacji, a zadanie będzie polegało na wyciągnięciu na jej podstawie dalszych wniosków. Jest to ten typ pracy, przy której wszelka pomoc jest nie pożądana, nieraz wręcz szkodliwa. Chodzi tu właśnie o owo borykanie się z trudnościami, szukanie po omacku rozwiązania, a **wiadomość** w samodzielnym wysiłku zdobyta, stanowi dla ucznia o wiele większą wartość, niż wiadomość, podana mu bezpośrednio. Nie potrzeba chyba wskazywać na wychowawczą doniosłość takiej pracy. Ważnym jest owo pozostawienie ucznia samemu sobie; wszelkie ułatwianie mu pracy zmniejsza korzyść, którą ma osiągnąć. Mimo to bardzo często tu właśnie chętnie przychodzi mu się z pomocą i to z pomocą w najfatalniejszej formie, bo po prostu rozwiązuje się za ucznia zagadnienie. Oczywiście z tego typu „opieką dydaktyczną“ szkoła musi walczyć jak najbardziej zdecydowanie i zaciekle.

3. Przejdźmy teraz do tego typu prac, które

zmierzają do wyrobienia w dziecku jakichś umiejętności. Wchodzi tu głównie w grę ćwiczenia o charakterze wdrażającym. Zaliczymy tu cały szereg zadań matematycznych, przy rozwiązywaniu których uczeń ma nabrać wprawy w przekształceniach czy rachunkach, tłumaczenia łacińskie, ćwiczenia z języków nowożytnych, gdzie materiał rzeczowy jest jedynie pretekstem, a istotny cel pracy leży w podniesieniu usprawnienia językowego, a więc gdzie idzie o zdobycie wprawy w operowaniu materiałem słownikowym, w budowaniu zdań i t. d.

W tym zakresie zajęć, jeśli dziecko jest w szczęśliwym położeniu, że może oczekiwać pomocy do domu, pomoc ta może być cenna, choćby dla rozpraszania nieporozumień, co do charakteru pracy, o których już wspominałem. Byleby tylko nie przekraczała granic pomocy i nie przekształcała się w wykonywanie pracy za ucznia.

Wypadnie wspomnieć o jeszcze jednym rodzaju „zadawanych lekcji”. Nie są to już właściwie „prace”, choć je do obowiązków szkolnych zaliczymy i choć dzieci je najczęściej z „odrabianiem lekcji” na równi traktują. Jeśli polecamy uczniowi przeczytać tę a tę książkę, obejrzeć taki a taki budynek, posłuchać koncertu radiowego, bardzo często

nie chodzi nam o wzbogacenie wiadomości ucznia, ani o usprawnienie jego umiejętności. Zależy nam natomiast na dostarczeniu dziecku pewnych przeżyć, które za cenę z punktu wychowawczego uważamy. Są to zajęcia, których skontrolowanie jest dla szkoły nieraz bardzo trudne. Dopilnować, żeby uczeń przeczytał utwór naprawdę, a nie przejrzał z bezwartościowego skrótu lub streszczenia, jest rzeczą bardzo niewdzięczną, zwłaszcza jeśli się nie chce robić nieznośnej piły i wypytywać ucznia o drobiazgowy szczegóły, których się przy normalnym czytaniu i tak nie pamięta. Jednakowoż siła atrakcyjna lektury szkolnej choć nie wielka, — nie dziwny się, istotnie bardzo nie wielka — wystarcza na to, aby ucznia do lektury skłonić. Występuje tu natomaist inne niebezpieczeństwo. Młodzież przyzwyczajona do „odrabiania” wszystkiego, co się w szkole „zadaje”, traktuje nieraz tę lekturę na równi z „zadanymi lekcjami”, co zabija naturalnie zainteresowanie, któreby mogło w innych wypadkach w związku z czytaniem tych utworów powstać. Jest to problemat karkołomny dla każdego polonisty i wątpię, czy jakiegokolwiek porozumienie szkoły z domem mogłoby tu coś poradzić.

Jerzy Kreczmar.

Jak ruszyć z martwego punktu

(Przyczynek do dyskusji nad skróceniem czasu pracy sklepowych)

Od szeregu lat od czasu do czasu ten czy ów spółdzielca w artykule, czy przemówieniu uderza na alarm, stwierdzając tragiczny fakt kilkunastogodzinnej pracy sklepowych. Jednak echa alarmu cichną szybko i wszystko pozostaje po dawnemu!

O ile bowiem opinia spółdzielcza jest jednomyślna w potępieniu tego „niewolnictwa XX-go wieku”, pozbawiającego pracownika niemal całkowicie życia osobistego, rodzinnego i udziału w życiu społecznym, o tyle okazała się dotychczas absolutnie bezsilna w przeprowadzeniu pod tym względem jakichkolwiek zmian. Co gorsza, nigdzie nie odważono się, jak Polska długa i szeroka, o ile mi wiadomo, na przeprowadzenie choćby prób czy eksperymentów reformy.

Otóż, wydaje mi się, że właśnie „Gospoda Spółdzielca” jest w położeniu bardziej pomyślnym od innych spółdzielni, aby wejść na drogę szukania wyjścia i stać się pionierem tej palącej reformy, a to z następujących względów:

1) wyjątkowego skupienia sklepów na niewielkiej przestrzeni;

2) posiadania ideowego zaplecza w postaci nastawienia społecznego większości mieszkańców „W.S.M.”, oraz szeregu młodych organizacji o dużych ambicjach społecznych, jak „Komitety Sklepowe”, „K. C. K.”, organizacje młodzieży, „Związek Pracowników Spółdzielczych”;

3) możliwości omawiania uzyskanych rezultatów co miesiąc w „Życiu”;

4) stosunkowo pomyślnej sytuacji finansowej, którą wykazuje bilans za rok 1936.

Aby ruszyć z martwego punktu i wejść ostrożnie na drogę pożądanym zmian, poddaję pod dyskusję następujące kroki:

1) Wybór komisji „walki o 8-godzinny dzień pracy sklepowych”.

2) Zamykanie tytułem próby na dwie godziny w ciągu dnia narazie sklepów I-szej i II-giej kolonii na przemian, t. j. jednego np. od 12 — 2, a drugiego od 2 — 4, przyczym w zamkniętym sklepie widoczny napis skierowałby klienta do sklepu sąsiedniego (podobnie jak w aptekach w niedzielę). Krok ten powinna poprzedzić akcja uświadamiająca kupujących, aby możliwie w tych godzinach nie czynili zakupów dla uniknięcia przeciążenia dyżurującego sklepu. (Wogóle zapomocą odpowiednich napisów w sklepie i propagandy ustnej powinno się informować kupujących, w których godzinach jest mniejszy ruch — tak swego czasu robiła spółdzielnia „Produkcja” w Hamburgu).

3) Omówiona przerwa obiadowa redukowałaby tedy pracę do 11 godzin, a zatym niedostatecznie w czasach, kiedy aktualną jest sprawa 7, 6 a nawet 5-cio godzinnego (podobno w Peru) dnia pracy w przemyśle. O ile bezpośrednia dalsza redukcja natrafia obecnie na nieprzezwyciężone trudności, proponuję pewną rekompensatę dla pracownika w postaci narazie jednego wolnego dnia na miesiąc. Wymagałoby to tylko jednego dodatko-

wego pracownika, któryby kolejno „luzował“ kolegów w ich dni wolne (oraz w czasie choroby, czy urlopów). Ten pracownik „wędrujący“ powinienby, oczywiście, cieszyć się zaufaniem pracowników i być przez nich wybierany z pośród sklepowych odpowiedzialnych. Jeśliby to był przytym pracownik wybitny pod względem sprawności w wypełnianiu swych funkcji, to nawet te furnusy przyczyniłyby się mogły do podniesienia poziomu wszystkich sklepów.

Finansowo reforma ta wydaje się całkiem realna, gdyż w najgorszym razie pokrycie znaleźć by można w projektowanej nadwyżce na rok 1937. Spodziewać się jednak wypada, że to zacieśnienie więzów ideowych pomiędzy spółdzielnią, pracownikami i klientami odbiłoby się dodatnio na obrotach. I z czasem może reforma ta doprowadziłaby do 5-dniowego tygodnia pracy, t. j. zbliżenia w przecięciu do 8-godzinnego dnia pracy.

M. O.

CZYTELNICTWO

Nowości naszej biblioteki

W m. lutym nalyto dla biblioteki na Żoliborzu.

LITERATURA PIĘKNA.

- 9423 Kudliński T. — Rumieniec wolności.
 9425 Uniłowski Z. — Dwadzieścia lat życia.
 9426 Bernanos G. — Pamiętnik wiejskiego proboszcza.
 9427 Samozwaniec H. — Małeńkie Karo karmiła mi żona.
 9428 Dołęga Mostowicz. — Znachor.
 9430 Földes J. — Ulica kota rybołowy.
 9431 Gojawczyńska P. — Rajska jabłoń (3 egz.).
 9432, 9433 Malewska H. — Żelazna korona (2 t.).
 9443 Gogol. — Martwe dusze (d.).
 9444 Kolontaj A. — Miłość trzech pokoleń (d.).
 9445 Tolstoj. — Śmierć Iwana Illicza (d.).
 9446 Sand G. — Walentyna.
 9447 Istrati P. — Domnica ze Snagow.
 9448 Ulanowski T. — Doktor Filut.
 9449 Tetmajer K. — Judasz (d.).
 9450 London J. — Miłość życia.
 9451 Poe A. E. — Groteski.
 9452 Krzywicka I. — Pierwsza krew (d.).
 9453 Zola E. — Va banque (d.).
 9454 Juliusz Verne w piekle.
 9455 Grubiński W. — Baal.
 9456 Jammes F. — Romans poety.
 9457 Zoszczenko. — Pan wydawca.
 9458 Czechow. — Wiśniowy sad (d.).
 9459 Niemojewski A. — Listopad (d.).
 9460 „ — Legendy.
 9521 Deeping W. — Młodość.
 9522 Baum V. — Miłość Doris Hart.
 9523 Snow. — Zrywam z nauką.
 9538 Bereza T. — Adam Grywałd.
 9541 Tagore. — Dom i świat.
 9480 Maupassaut G. — Historie małżeńskie.
 9537 Körmendi. — Wielkie lato.

NAUKOWE, REPORTAŻE, ŻYCIORYSY.

- 9424 Fiedler A. — Kanada pachnąca żywicą (II egz.).
 9429 Pruszyński K. K. — Podróż po Polsce.
 9434 Thompson J. — Robespierre.
 9435 Wrzos K. — Yerba Mate.
 9436 Mauriac F. — Życie Chrystusa.
 9437 Gide A. — Powrót z Z. S. R. R.
 9438 Aleksandrowicz A. — Mandżuria.
 9439 Wielawski i Winiarz. — Gdzie ludzie żyją lat 25.
 9440 Brzozowski S. — Współczesna powieść i krytyka.
 9467 Zagórski A. — Walka o teatr (d.).
 9468 Rzymowski W. — Sygnały historii (d.).
 9470 Barzykowski i Jaroszyński. — Podręcznik fotografii.
 9476 Wasilkowska. — Wychowanie fizyczne w wieku dziecięcym.
 9478 Freud Z. — O marzeniu sennem.

- 9481-9490 Szajnocha — Dzieła 10 tomów (d.).
 9524 Brzozowski S. — Legendy młodej Polski.
 9525 Wojciechowski K. — Dzieje literatury polskiej.
 9526 Bobrzyński M. — Dzieje Polski w zarysie 3 t.
 9530 Antoniewicz. — Archeologia Polski.
 9531-9532 Rocznik socjologiczny t. IV.
 9533 Natanson W. — Oblicze natury.
 9534 „ — Porządek natury.
 9535 Altenberg. — Gospodarka elektryczna.
 9536 Sokółowski B. — Ptaki ziem polskich.

KSIĄŻKI W JĘZYKACH OBCYCH.

- 9471 Céline F. — Mea Culpa.
 9472 Farrère. — L'homme qui assassina.
 9529 Trotski L. — La revolution trahie.
 9539 Sforza Comte. — Synthèse de l'Europe.
 9540 Maritain J. — Humanisme intégral.

Dla biblioteki na Rakowcu

LITERATURA PIĘKNA.

- 9491 Zweig S. — Legendy.
 9492 Gojawczyńska P. — Rajska jabłoń.
 9493 Wilde O. — Zbrodnia lorda Savile.
 9494 Deledda G. — Rozbitkowie w przystani.
 9495-9496 Roth J. — Marsz Radetzky'ego.
 9497 Rumuńscy prozaicy. — Nowele i szkice.
 9498 Ibanez B. — Kwiat majowy.
 9499 Ławreniew B. — Biała śmierć.
 9500 Istrati P. — Kodyn.
 9501 Zapolska G. — Kaśka Kariatyda.
 9502 „ — Tamten.
 9503 Byrne Donn. — Messer Marco - Polo.
 9504 Balzac H. — Kobieta porzucona.
 9505 London J. — Przygody w zatoce San Francisco.
 9506 Kipling R. — Puk.
 9507-9508 Hugo W. — Nędznicy.
 9510 Vilier de l'Isle. — Przygoda Tse I La.
 9511 Hamsun K. — Pan.

NAUKOWE.

- 9509 Baczyński St. — Literatura w Z. S. R. R.

DLA MŁODZIEŻY ORAZ LEKTURA SZKOLNA.

- 9512 Konopnicka M. — Banasiówna.
 9513 Siemkiewicz H. — Niewola tatarska.
 9514 Reymont Wł. — Z ziemi chełmskiej.
 9515 Szymański E. — A. B. C.
 9516 Mickiewicz A. — Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego.
 9517 Krasieński Z. — Przedświt.
 9518 Słowacki. — Balladyna.
 9519 „ — Anelli.
 9520 „ — Kordian.

Recenzje i polemiki

OSIEDLA ROBOTNICZE — Studia i doświadczenia pierwszego dziesięciolecia. Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej.

Studia i doświadczenia dziesięciolecia, wydane przez Polskie Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej pod tytułem „Osiedla Robotnicze“, są to doświadczenia Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i współpracujących z nią instytucyj.

Wydanie w formie książki doświadczeń pracowników Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i architektów, którzy dla niej pracowali, świadczy o znaczeniu, jakie grono działaczy mieszkaniowych zorganizowanych w Polskim Towarzystwie Reformy Mieszkaniowej przypisuje tym doświadczeniom.

Liczne głosy zzewnątrz potwierdziły słuszność poglądu, który nakazał udostępnić to doświadczenie szerszemu ogółowi.

Dla członków i mieszkańców Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej książka, o której mówimy, ma szczególne znaczenie. Niezależnie od momentów uczuciowych, mieszkańcy osiedli W. S. M. dzięki tej pracy mogą zrozumieć jak trudna i długa była droga, którą się doszło do dziś budowanych, bynajmniej nie definiowanych, typów mieszkań, ile myśli i pracy włożone było (i wkłada się w dalszym ciągu) w opracowanie planu mieszkania i możliwie najlepszych, w granicach dopuszczalnych środków, jego wykonania.

Może obznajmienie się z metodami tej pracy, a także z trudnościami administracyjnymi pozwoli lokatorom W. S. M. sprawiedliwiej, niż to nieraz ma miejsce, osądzić osiągnięte rezultaty, zalety i wady tych osiągnięć.

T. Toeplitz

Wydawnictwo powyższe bogato ilustrowane, liczące 64 str. druku, jest do nabycia dla członków W. S. M. w biurze Spółdzielni i S-nia „Szklane Domy“ po cenie ulgowej 75 gr. za egzemplarz.

PRZEOCZENIE.

W dyskusji, jaka rozwinęła się na łamach „ZYCIA WSM“, przy omawianiu dwóch małych książek spółdzielczych, poruszono wiele istotnych momentów. Ale i przy wysuwaniu zarzutów i w obronie treści lub formy „ABC“ i „Promienia słońca“, zapomniano o najważniejszym.

Są to mianowicie książki dla dzieci. Jako autor „A. B. C.“ pozwolę sobie stanąć i w swojej obronie, i w obronie moich, nie władających jeszcze piórem czytelników.

W książeczce mojej, przeznaczonej dla bachorząt dziewięcioletnich, zakreśliłem sobie szeroki plan: zapoznać czytelnika ze spółdzielczością tak, aby ją jak najlepiej zrozumiał i jak najserdeczniej pokochał. Co więcej — pragnąłem powiązać spółdzielczość z dostępnymi dla dziecka odczuciami pojęcia pracy, solidarności międzynarodowej, odpowiedzialności społecznej, wartości oświaty i walki ze złem.

Jeśli dodam, że na życzenie wydawców obowiązkiem moim było utrwalenie w umysłach dzieci w sposób na-

leżycie lekki takich pojęć, jak: spółdzielnia spóżywców, hasło SPOŁEM, hurtownia i magazyn spółdzielczy, Kielce (jako centrum przemysłowe spółdzielczości polskiej), Łódź, Sokołów, cukierki Społem, nadwyżka, Roczdziel, udział i t. d. — to mogę sobie powinszować takich, jak dotąd, krytyk. Zwłaszcza, że na podanie jednego zagadnienia miałem raptem około 12 wierszy druku.

Książkę moją ocenić należycie mógłby jedynie spółdzielca-pedagog, który wie, że w dziecku 9-letnim zaledwie kielkują jego zainteresowania społeczne. Z tej strony zastrzeżeń nie miałem i to mi wydaje się najważniejsze. Prywatnie mogę powiedzieć, że pisząc od kilku lat dla dzieci, z „ABC“ jestem wyjątkowo zadowolony i że z całą rozkoszą napisałbym więcej takich książek, *wiedząc*, jak są one potrzebne w powodzi wszelkich koziołków-matołków.

Co do nadwyżki spółdzielczej, obawiam się, że wyjaśnić ją 9-latkom gruntownie i zgodnie z praktyką, zarazem zgodnie z psychiką dziecka, umiałby lepiej każdy, ale nie wierszem i nie tak krótkim.

E. Szymański.

DUFF COOPER — Talleyrand.

Historycy Napoleona przedstawiali nam dotychczas Talleyranda jako zdrajcę każdego, komu służył. Cooper w książce swojej rehabilituje pamięć tego niepospolitego męża stanu.

Tym łatwiej mu to przyszło, że jako ministrowi wojny są mu dostępne bogate archiwa państwowe.

Autor przyznaje, że biskup z Autun nie odznaczał się moralnością: lubił kobiety, grał w karty, a nawet brał łapówki, lecz jeżeli zdradzał, to tylko system rządów, lecz nigdy Francję.

Wybrany do Stanów Generalnych przeprowadza ustalenie miar i wag, emancypację Żydów, oraz znieśnienie hazardu, jakim była t. zw. loteria królewska.

Za konsulat żąda, by wygrane wojny, zakończone bez aneksji, by uniknąć dalszych wojen. Napoleon jako pierwszy konsul na to się nie zgadzał.

W roku 1807 czyli przed 150 laty proponuje, by wskrzesić Polskę dla niezbędnej równowagi w Europie, lecz Napoleon na to również się nie zgadza i stwarza kadłubowe Księstwo Warszawskie.

Na Kongresie Wiedeńskim 1815 roku dzięki swemu geniuszowi dyplomatycznemu doprowadza do tego, że Francja, która przegrała wojnę wychodzi nie tylko nie osłabiona lecz wzmocniona.

Książka bardzo ciekawa, przekład nadzwyczaj staranny.

H. W.

Przyjmuję obstalunki:

NA PASY, GORSETY i PASY LECZNICZE

WYKONANIE — WEDŁUG NAJNOWSZEJ KROJU
CENY PRZYSTĘPNE

Adres: ul. **Kraśińskiego 18 m. 96** (klatka schodowa Nr. 8)

W odpowiedzi na artykuł**Zygmunta Bobowskiego:****„Czy obniżenie kultury artystycznej“**

W grudniu wyjeżdżałem z Warszawy, a później tak się złożyło, że dopiero dzisiaj dostał mi się do rąk grudniowy zeszyt „Życia WSM“.

W zeszycie tym znajduje się artykuł dyskusyjny ob. Zygmunta Bobowskiego w związku z referatem, jaki wygłosiłem w klubie „Czapka Frygijska“.

Autor artykułu wypowiada szereg interesujących uwag o sztuce, ale interpretując moje stanowisko, przypisuje mi w dwóch punktach poglądy, których nie wypowiedziałem i których bynajmniej nie podzielałem. To nieporozumienie pragnę sprostować.

1-o Autor sądzi, że wyraziłem „obawę, czy młode kierunki artystyczne wśród których tendencja bierze górę nad zagadnieniami estetycznymi, nie pogorszą jeszcze tej sytuacji, w jakiej sztuka znalazła się wskutek rozwoju kapitalizmu.“

Otóż obawy takiej nie wyrażałem bynajmniej. Do poczynań tej grupy artystów odnoszę się z całą sympatią. Mam tylko pewne zastrzeżenia co do ich programu teoretycznego, a mianowicie co do ich negatywnego stanowiska względem wszelkiej sztuki, która nie odpowiada koncepcji „realizmu socjalistycznego“. Dlatego wypowiedziałem przekonanie, że programowe ograniczenie funkcji społecznych sztuki wyłącznie do celów propagandy byłoby wielkimubożeniem kultury proletariackiej. Szło mi przede wszystkim o obronę tych czynników w sztukach plastycznych, które dzia-

łają w podobny sposób, jak działa muzyka: bez udziału treści pojęciowej. Doniosłą rolę sztuki jako narzędzia walki o idee, walki o nowy ustrój społeczny podkreśliłem dobitnie w swoim odczycie, zaznaczając, że to jest temat zbyt obszerny, abym go mógł traktować na marginesie innych rozważań.

2-o Autor pisze dalej: „Prelegent, wydaje mi się, stoi na stanowisku, że rozwój sztuki jest logicznym i ciągłym przekształcaniem się form artystycznych niezależnie od ideałów i haseł warstwy, bądź klasy społecznej, które w danym momencie historycznym dominuje nad innymi“. — Pogląd, który mi tu autor przypisuje, uważam za całkowicie błędny. Sądzę, że dałem temu wyraz w swoim referacie. Jeżeli się nie mylę, zacząłem właśnie swój odczyt od słów: „Współzależność sztuki z innymi sferami kultury, jej współzależność z formami produkcji i formami organizacji społecznej nie podlega wątpliwości“. Przeciwwstawiałem się tylko dogmatycznemu uproszczeniu tych zawiłych spraw. Wynikiem takiego uproszczenia był np. pogląd marksistowskich teoretyków sztuki z przed kilkunastu lat, że kulturze socjalistycznej odpowiada tylko sztuka irrealistyczna, zrywająca z mieszczańskim naturalizmem i wynikiem takiego uproszczenia jest pogląd propagowany dzisiaj, że kulturze socjalistycznej odpowiada tylko sztuka realistyczna.

Stanisław Ossowski

K R O N I K A**Osiedle na Żoliborzu**■ **Czystość klatek schodowych.**

W ostatnich dniach klatki schodowe są mniej czyste niż zwykle. Ponieważ lokatorzy zwracają się do administracji z interwencją, wyjaśniamy, że dzieje się to nie z winy sprzątających, a wskutek zbiegu okoliczności. Trwająca od dłuższego czasu niepogoda i błoto na ulicy powodują nadmierne zabrudzenie klatek, a po zatym, sprzątające przystąpiły obecnie do przedświątecznego mycia okien i drzwi, a same schody zaczną myć dopiero w przyszłym tygodniu.

■ **Pralnia.**

W lutym pralnia była czynna 14 dni (w ub. r. 13 dni); przeprano 5697,5 kg bielizny (w ub. r. 5815,5 kg); dziennie przepierano 407 kg, (w ub. r. 447 kg).

■ **Kapieleśko.**

W miesiącu lutym b. r. z kąpieliska korzystało 1164 osoby (w r. ub. 1061 osób), w tym z wanien 585 osób (w r. ub. 498), a z natrysków 579 (w r. ub. 563). Widoczny jest stały wzrost frekwencji w kąpielisku.

Dla uniknięcia natłoku w dniu przedświąteczne, po-

żądane jest przechodzenie do kąpieliska we wtorki, środy i czwartki, aby uniknąć niepotrzebnego oczekiwania w kolejce.

■ **Warsztat Mechaniczny.**

W lutym nasz Warsztat Mechaniczny obok normalnych robót konserwacyjno - remontowych i instalacji dodatkowych w Osiedlu Żoliborskim — wykonał w budowanej na Rakowcu pralni instalacji i urządzenia maszyn pralniczych, wirówki, warmików, urządzeń do gotowania krochmalu i t. p.

Stow. „Szklane Domy“■ **Walne Zebranie „Szklanych Domów“.**

W programowym Walnym Zebraniu „Szklanych Domów“ wzięło udział 263 członków.

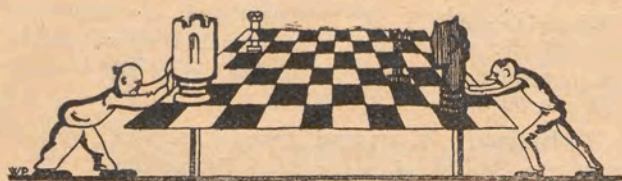
Przewodniczył A. Próchnik, asesorował J. Szemiót S. Mandowski; sekretarował W. Mariański.

Protokół z poprzedniego walnego zebrania przyjęto bez zmian. Po referacie programowym E. Freyda wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział: H. Weltztaub, J. Borecki, T. Żarnecki, M. Szulkin, M. Kwiatkowski, A. Müller, W. Królowski, H. Ładosz, W. Mariański, R. Purmanowa, J. Hałas, M. Lehr, J. Szemiót,

A. Raidłowski, J. Wrzos, A. Klejn, J. Balcerzak, M. Kulakowski.

Uchwały podajemy w innym miejscu.

Budżet na r. 1987, zamykający się kwotą 59.250 zł. uchwalono jednomyślnie.



■ Koło Szachistów.

Rozgrywki Koła Szachistów, rozpoczęte w styczniu r. b., zgrupowały 24 graczy z pośród członków Stowarzyszenia. Nie brak przedstawicieli młodego pokolenia. Są też dawni, zaprawieni w grze szachowej matadorzy. Brak tylko przedstawicieli piękniejszej płci, która na naszym terenie jeszcze nie wykazała zainteresowania dla tego rodzaju gry umysłowej.

Rozgrywki eliminacyjne dobiegają końca. Wkrótce więc nastąpi drugi etap rozgrywek: walka o tytuł mistrza Koła szachistów, jak również o nagrody wyznaczone przez „Szklane Domy” dla najlepszych graczy.

Oddział R.T.P.D. na Żoliborzu

■ Poranek filmowy.

Korzystając z wyświetlania przez kino na Żoliborzu ślicznego i pouczającego filmu „Ludwik Pasteur” — kierownictwo gimnazjum i szkoły zorganizowało w dn. 27 ub. m. poranek filmowy dla dzieci z gimnazjum oraz V i VI klas szkoły powszechnej.

■ Czytelnia.

Frekwencja Czytelni w styczniu wynosiła chłopców 461, dziewcząt 182, razem 643; w lutym — chłopców 643, dziewcząt 327, razem 970. Przeciętna dzienna w styczniu — 34, w lutym — 57.

Wprowadzenie nowej rubryki w liście obecności dziennej dało nam obraz zasięgu biblioteki oraz sprawdzian, które dzieci najczęściej korzystają z Czytelni. Okazało się więc, że dzieci W. S. M. stanowiły w styczniu 45% ogólnej frekwencji, w lutym — 59%, dzieci mieszkające w innych domach Żoliborza — 11% w styczniu, 18% — w lutym; dzieci z Marymontu, Powązek i innych dalszych okolic stanowiły w styczniu — 44%, a w lutym — 23% ogółu. Uczniowie szkoły RTPD stanowili w styczniu — 20%, a w lutym — 26% ogółu.

Spadek ilości dzieci z dalszych okolic w lutym tłumaczy dzieci... wielkim błotem, które odbiera ochotę do dalekiej wędrówki na czytanie, a częściej jeszcze jest powodem zakazu rodziców.

W obu miesiącach najliczniej reprezentowana była kl. VI szkoły powszechnej. W Wypożyczalni frekwencja wynosiła w styczniu chł. 323, dziewcząt 290, razem 613; w lutym — chł. 410, dziewcząt 332, razem 742.

Uczniowie szkoły RTPD stanowili w styczniu 33%, w lutym — 35% ogółu.

Stan księgozioru Czytelni wzrósł o 31 pozycję, a Wypożyczalni — o 32.

■ Dzień spółdzielczości

w szkołach RTPD zorganizowała Spółdzielnia Uczniowska w dn. 6 b. m. Od samego rana dzieci z zainteresowaniem oglądały plakaty, wykonane na ten dzień przez członków Spółdzielni.

Plakaty te nawołują do zaopatrywania się we wszystkie materiały piśmienne w „Sklepiku Szkolnym” — chwala ich dobroć i tanią cenę.

Jest też wspaniały wykres, ilustrujący ilość członków Spółdzielni w poszczególnych klasach, przy czym rekord pobiła 1-a kl. gimnazjum.

Wiszą plakaty Wycieczkowej Kasy Oszczędności — nawołujące do zbierania oszczędności na przyszłe wycieczki.

Rzeczywiście niepowszedni, świąteczny wygląd przybrał w tym dniu lokal szkolny.

Obchód Dnia Spółdzielczości odbył się w dużej sali szkolnej, szczerze wypełnionej małymi spółdzielcami.

Uroczystość zainicjowała Danka Staniecka, członek Zarządu Spółdzielni Uczniowskiej. Poczem żywo opowiedziała historię „Sklepika” — Lucka Rubinroth. Wreszcie Stan. Tołwiński wygłosił referat o spółdzielczości. Na zakończenie uroczystości zjawili się kolporterzy ze specjalnie na ten dzień wydanym numerem gazetki szkolnej, poświęconej spółdzielczości, przy czym z zadowoleniem należy zaznaczyć, że cena tego numeru została obniżona z 10 na 5 gr.

Sądzymy, że dzień ten nie przejdzie bez echa i że zarówno dzieci, a pośrednio i ich rodzice umocnią w sobie przeświadczenie, że należy popierać spółdzielnię szkolną.

■ Kursy muzyczne

— dorocznym zwyczajem urządziły w dniu 7 b. m. — na zakończenie 5-go półrocza „Godzinę muzyki”, na której uczennice i uczniowie kursów odegrali na fortepianie szereg utworów.

Dalszy ciąg tej audycji, która, ze względu na dużą ilość dzieci, musiała być podzielona na 2 części, odbędzie się w sobotę dnia 20 b. m. o godz. 17 min. 20 — również w lokalu szkoły RTPD (I kol. WSM). Wstęp bezpłatny.

■ Na konkurs Chopinowski.

Gimnazjum umożliwiło dzieciom wysłuchanie części Konkursu Chopinowskiego, co było przyjęte przez nie z entuzjazmem. Wielkie przejęcie, z jakim dzieci słuchały koncertu świadczy o pożytku tego przedsięwzięcia.

■ Opieka szkolna.

Dnia 1.III odbyło się w szkole Zebranie Matek-dyżurnych, zwołane przez Sekcję Administracyjno - Gospodarczą Opieki Szkolnej.

Licznie zgromadzone Matki - dyżurne, wraz z kierow. Przedszkola i kierow. gosp. szkoły, omawiały sprawy, związane z pracą Matki podczas dyżurów.

Zebrane stwierdziły, że systematyczne narady Matek dyżurnych są bardzo pożądane, ponieważ pomagają Matkom ujednostajnić podejście wychowawcze do dzieci podczas dyżurów.

1-sza Pralnia Spółdzielcza

■ Walne Zebranie.

W dnia 3 marca odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze Pierwszej Pralni Spółdzielczej, na którym złożone zostało sprawozdanie z działalności Spółdzielni oraz przedstawiony plan pracy na r. 1937.

Z zadowoleniem stwierdzono stały rozwój tej młodej placówki, wyrażającej się w zwiększonych obrotach w stosunku do r. 1935 o 12.5%. Oszczędna i planowa gospodarka, oraz sumienna i ofiarna praca pracowników pozwoliły rok sprawozdawczy zamknąć nadwyżką sumie zł. 1.051,52, którą Zgromadzenie podzieliło, jak następuje:

- zł. 420.60 na fundusz zasobowy,
- „ 52.62 na fundusz oświatowy,
- „ 100.— na działalność Żoliborskiego Koła Kooperatystek,
- „ 100.— na działalność RTPD Oddz. na Żoliborzu,
- „ 25.— na budowę domu (szkoły) spółdzielczej na Żoliborzu,
- „ 28.— na wykończenie domu Związku Pracowników Spółdzielczych na Bukowinie,
- „ 325.30 na pracowników Spółdzielni.

Do władz Spółdzielni zostały wybrane następujące osoby: do Zarządu: St. Dąbrowski, M. Muszałski, J. Podsiadłanka, O. Strzemecka. Do Rady Nadzorczej: G. Balcerzak, M. Jaszczak, M. Orsetti, A. Paliński, E. Polakowa, W. Wohnout.

KOMUNIKATY

W. S. M.

● Przydział mieszkań.

Wielu członków kandydatów na mieszkania w II-iej serii Osiedla na Rakowcu zwraca się do biura Spółdzielni już obecnie o przydział, pragnąc złożyć zgłoszenia.

Wyjaśniamy, że biuro Spółdzielni zgłoszeń o te mieszkania jeszcze nie przyjmuje, aż do czasu rozpisania w „Życiu W. S. M.“ przydziału zbiorowego, co nastąpi prawdopodobnie w maju 1937 r. Do tego czasu członkowie, mający zamiar ubiegać się o mieszkania na Rakowcu, winni regularnie wpłacać raty na udział lub wkład, gdyż od tego m. in. zależy kolejność przydziału i wyboru mieszkania. Ponadto zwracamy uwagę, że za należenie do „Gospody Spółdzielczej“ dolicza się 8 punktów społecznych, a za należenie do Stowarzyszenia „Szkłane Domy“ 5 punktów.

Osiedle W. S. M. na Żoliborzu

● Pomoc Zimowa Bezrobotnym.

Komitet Miejskowy Osiedla W. S. M. na Żoliborzu zwrócił się do mieszkańców z prośbą o wypełnienie kwestionariusza dotyczącego składek na rzecz P. Z. B. W ten sposób kontrola akcji Pomocy Zimowej zostanie

przeprowadzona przez Komitet wyłoniony przez Samorząd Mieszkańców bez udziału bądź interwencji innych czynników z poza Osiedla. Niemal wszyscy lokatorzy wypełnili kwestionariusze, z których wynika, że tylko bardzo nieliczny odsetek mieszkańców W. S. M. nie ponosi świadczeń na rzecz P.Z.B. Wśród tych znajdują się bezrobotni lub półbezrobotni, zwolnieni od składek. Do innych osób niepłacących Komitet zwraca się z apelem, aby niezwłocznie zadeklarowali i wpłacili składki w kasie Spółdzielni.

Wyjaśniamy, że emeryci powinni składki wpłacać w biurze Spółdzielni, a nie przez listonoszów.

Również prostujemy mniemanie niektórych emerytów państwowych o tym, jakoby składki były im potrącane przez Izbę Skarbową, gdyż urzędy takich potrąceń emerytom nie dokonywują, odsyłając ich do administracji domów.

● Skrzynki do nabycia.

Dawne (oszkłone) skrzynki pocztowe są do nabycia. Wiadomości w biurze remontowym.

● Kąpielisko — przed świętami.

Kąpielisko w okresie przedświątecznym w czwartek dn. 25. oraz piątek dn. 26. marca będzie czynne od godz. 10 do 20-ej bez przerwy; w sobotę dnia 27 marca kąpielisko nie będzie czynne.

Wobec zwiększającej się frekwencji w kąpielisku w okresie przedświątecznym przypomina się, że:

Osoba dorosła za jednym wspólnym biletem może wykąpać z sobą jedno dziecko do lat 6.

Dzieci przychodzące, zarówno ze starszymi jak i same, mogą kąpać się tylko do godz. 6 wiecz.

Kąpiący się winni przestrzegać kolejności zajmowania kabin, według wydawanych im numerków, gdyż opóźnienie się powoduje utratę kolejki.

Bilet do natrysków upoważnia do zajmowania kabiny przez minut 25 a bilet do wanny — przez minut 45 i tylko na jedno napełnienie wanny.

● Przepisy korzystania z pralni.

Celem uniknięcia nadużyć i uniemożliwienia osobom niepewnym i obcym korzystania z ulgowej opłaty członkowskiej uprasza się, aby piorące lokatorki, wzgl. ich pomocnice domowe lub wynajęte praczki okazywały przed rozpoczęciem prania legitymacje członkowskie W. S. M.

O ile pomocnica domowa lub praczka chce korzystać z pomocy drugiej osoby, winna przedstawić na to zgodę osobistą lub pisemną właściciela bielizny.

Przestrzega się lokatorów przed korzystaniem z usług im nieznanymi, lub mało znanymi, zarówno w ich własnym interesie, jak i w interesie innych piorących, gdyż za wszelkie szkody spowodowane przez przygodne i obce dla W. S. M. praczki, całkowitą odpowiedzialność ponoszą właściciele bielizny. Praczkom zawodowym nie przysługują żadne przywileje i podlegają one całkowicie ogólnym przepisom korzystania z pralni. Osobom niestosującym się do przepisów będzie odbierane prawo korzystania z pralni.

Osiedle na Rakowcu

● Kursy „Szklanych Domów“ na Rakowcu.

Osoby nie umiejące czytać, a pragnące się nauczyć, proszone są o zgłaszanie się osobiście do tow. Leona Wudzkiego.

Osoby pragnące pogłębić swe wiadomości z języka polskiego i arytmetyki mogą zgłaszać się bezpośrednio na kursy, lub zapisać w administracji w godzinach urzędowania.

Pamiętajcie, uczyć się nigdy nie jest za późno.

● Sekcja Dramatyczna.

Osoby, pragnące wziąć udział w Sekcji Dramatycznej organizowanej przez „Szklane Domy“, mogą zapisywać się i uzyskać informacje w administracji Osiedla.

Stow. „Szklane Domy“

● Szopka WSM.

Bilety na „Szopkę WSM“, która wystawiona zostanie w pierwszą niedzielę kwietnia otrzymywać można w biurze „Szklanych Domów“.

Zę względu na znaczną ilość zamawiań, amatorzy premiery zechcą zgłaszać się nie zwlekając po bilety.

● Foto-Klub.

Sekretariat Foto-Klubu czynny jest w poniedziałki od godz. 17 do 18 w Stow. „Szk. Domy“, pokój Nr. 15.

● Klub Artystów Plastyków.

Klub Artystów Plastyków urządził w lokalu czytelnia „Szkł. Domy“ stałą wystawę prac swoich członków.

Zamówienia na portrety w rzeźbie oraz w różnych technikach malarskich przyjmuje jak również sprzedaje i udziela informacji członek Klubu codziennie od godz. 15—17 w pracowni tego Klubu (X-a kl. sch. naj. wyższe piętro). Chcąc udostępnić nabycie eksponatów, Klub sprzedaje obrazy i rzeźby nie tylko za gotówkę, lecz i na spłaty, oraz w drodze wymiany na przedmioty równej wartości, wytworzone przez zgłaszającego się, przyczem członkowie „Szkł. Domów“ płać o 10% mniej od cen wystawionych na eksponatach.

● Klub Radioamatorów.

Poradnia Radiofoniczna informuje o wszystkim. — Czynna jest w środy od godz. 19—20, w lokalu „Szkł. Domów“, pokój Nr. 10.

Rejestracja Radiosłuchaczy i Radioamatorów. Zgłoszenia nowych członków Klubu Radioamatorów przyjmuje Poradnia Radiofoniczna.

Warsztat Radioamatorów. Klub przystąpił do uruchomienia warsztatów dla radioamatorów. Już od dnia 17 b. m. będzie można korzystać z urządzeń warsztatu. Pragnący korzystać z warsztatu zechcą poroumieć się z dyżurnym w Poradni.

Budujemy wspólnie adapter krótkofalowy. Na falach krótkich pojawia się coraz więcej stacyj o b. ciekawych programach. Posiadacze odbiorników o starych ukła-

dach mają nielada okazję, gdyż z dniem 24 b. m. przystępujemy do budowy przystawki, t. zw. adaptera krótkofalowego. Zbudowanie adaptera zapewni doskonały odbiór krótkofalowy. Niedużym nakładem czasu i pieniędzy doprowadzimy nasze aparaty (o starszych układach) do stanu nowoczesności. Zbudowanie adaptera nie nastręcza trudności dla początkujących. Posiadaczy aparatów dwuzakresowych b. zachęcamy do wspólnej budowy. Zgłoszenia chętnych przyjmuje Poradnia.

Delegacja w Polskim Radiu.

W dniu 9 marca r. b. delegacja Klubu Radioamatorów „Szklanych Domów“ w osobach ob. ob.: Stanisława Dąbrowskiego i Romana Dąbrowskiego udała się do dyrekcji „Polskiego Radia“, celem omówienia stałej współpracy nad popularyzacją radiofonii w Osiedlach W. S. M. Delegację Klubu przyjął redaktor W. Frenkiel i inż. T. Jaroński, którzy oświadczyli przedstawicielom naszym, że kierownictwo techniczne „Polskiego Radia“ udzieli jak najdalej idącej pomocy powstałemu Klubowi. Cieszy nas, że rozwój i zamierzenia Klubu naszego znalazły zrozumienie wśród władz Polskiego Radia.

Oddz. R. T. P. D. na Żoliborzu

● Szkoła.

Dyżury dla rodziców, kierownictwa szkoły i wychowawców zostały przeniesione z czwartków na wtorki i odbywają się w godz. od 19 do 18 w lokalu szkoły. Pozatym kierownik szkoły przyjmuje rodziców w poniedziałki i soboty od godz. 12 do 13.

Psycholog szkolny przyjmuje rodziców co drugi wtorek: po każdym 1-ym i po 15-ym w godz. 18 — 19 w lokalu szkoły.

Lekarz szkolny przyjmuje rodziców w poniedziałki i środy w Ośrodku Zdrowia (kol. V WSM) w g.17—19.

● Gimnazjum.

Dni i godziny przyjęć dla rodziców uległy zmianie. Dyrektor gimnazjum przyjmuje we wtorki w godz. 11—12; w czwartki w godz. 11,30—12,30.

Wychowawczynie kl. I-ej przyjmuje rodziców: we wtorki w godz. 9—10, w piątki w godz. 9—9,40 oraz co drugi poniedziałek — po każdym 1 i 15 — w godz. 17,30—18,30.

● Kancelaria szkoły i gimnazjum

otwarta jest nadal we wtorki i w piątki w godz. 9—11 i 17—19.

R. K. S. „Marymont“



Treningi sekcji bokseńskiej przeniesione zostały do lokalu Szkoły przy ul. Marii Kazimiery 21. Ćwiczenia odbywają się we wtorki, czwartki i soboty w g. 19—21.

MARIA WIEMAN

absolwentka Szkoły J. Mieczysławskiej

**KOMPLETY RYTMIKI
I GIMNASTYKI
TANECZNEJ
DLA PAŃ**

odbywają się w poniedziałki, środy, piątki—godz. 19—20
w Sali Szkoły R. T. P. D. I kol. W. S. M.
Zapisy i informacje w dni lekcji lub tel. 690-75.
Duża sala — Pysznicze — Opłata niska.

M O D Y S T K A

poleca

KAPELUSZE DAMSKIE

gotowe od 4 zł.

przyjmuje przeróbki, przerabia pilśnie
WŁ. LASOTA Suzina 3 m. 38 klat. 4. kol. 7.

K R A W C O W A

s z y j e
w y k w i n t n i e
i t a n i o

Przyjmuje również przeróbki
ul. Krasieńskiego 18 m. 193

ELEKTRYCZNA POMOC SZYBKA

5 kol. 77.

telefon 12-57-69

**Pracownia Sukien kostju-
mów i okryć damskich
„MICHALINA“**

roboty pierwszorzędna — ceny przystępne wykonanie
punktualne (specjalność kostjomy) 1 kolonia 8 klatka
schodowa mieszkania 71.

PRZYJMUJE DO SZYCIA BIELIZNĘ

Damską, męską, dziecienną i pościelową
oraz wszelkie roboty na maszynie okrętową
Ręczne mereżki, haft i monogramy

B O R E C K A

VIII kolonja, 3-a klatka schod., parter, Marymoncka Nr. 1c m. 46

LEKARZ-DENTYSTA**SZTARK DOROTA**

Laboratorium zębów sztucznych na miejscu
4 kolonja, 17 klatka schodowa,

mieszkania Nr. 181.

120

**LEKARZ-DENTYSTA
J. JURZDYCKA**

Godziny przyjęć: 10—13 i 16—19

I kolonja W.S.M., 9-a klatka schodowa

Nr. mieszk. 80.

Zęby sztuczne

Telefon 12-74-00

BIELIŹNIARKA**ST. SOBCZAK**

VIII kolonja, (Marymoncka 1-c) 6 klatka schod. m. 140
przyjmuje do szycia bieliznę: damską męską (na
miarę), dziecienną, pościelową, szlafroki, pyjamy,
oraz wszelkie roboty na maszynie okrętową i hafty
ręczne

Robota pierwszorzędna.

RADIOWE APARATY wszelkich
typów
naprawiam; przerabiam aparaty dawniejszych
typów na nowe.

III kolonja m. 70.

STUDENT

udziela korepetycji, przygotowuje do
szkół. Wiadomości VII kol. WSM. Nr. m. 125

**MATEMATYKI
FIZYKI**

lekcji udzielam, korepetycji w zakresie ośmiu klas
III KOLONJA m. 70.

NIEMIECKIEGO ułatwioną metodą
udziela rutynowa-
na nauczycielka. Przygotowanie do matury, konwersacja,
korespondencja. Warunki przystępne.

V kolonia m. 123. Tel. 12-79-76.

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 mm, szerokości 1 łamu, dla członków W. S. M. — 10 groszy,
dla osób obcych 20 groszy.

Bezrobotni, poszukujący pracy mogą przez Stow. „Szkłane Domy“ uzyskać ogłoszenie wysokości do 2 cm.
bezpłatnie.

SEKRETARJAT REDAKCJI czynny jest w poniedziałki i piątki od godz. 18 do 19 w biurze Stowarzyszenia
„Szkłane Domy“.

Redaktor: ST. TOŁWIŃSKI,

Wydawca: WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA, WARSZAWA, UL. KRASIŃSKIEGO 16